Nr. 43. We Lwowie, Wtorek dnia 23. Lutego 1886. Rok XXV.

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 " 50 "
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie w kraju . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej 6 " — "
do Prus i Niemiec, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nadd., Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Od Administracji „Gazety Narodowej".

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie	18 złr.
półrocznie	9 "
kwartalnie	4 złr. 50 ct.
miesięcznie	1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.
półrocznie	12 "
kwartalnie	6 złr.
miesięcznie	2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 22. lutego.

Austro-Węgry. Pomału zaczynają się odsłaniać zapatrywania rozmaitych frakcyj prawicy na językowy wniosek Scharschmida. W tej mierze dziś zaznaczyć nam należy to, co pisze w kwestji ustawy językowej *Salzburger Chronik*, będąca jak wiadomo, organem Lienbachera. Dziennik ten skonstatowawszy, iż wniosek Scharschmida stwarza nowe zupełnie stosunki, utrzymuje jednak w mocy stare postanowienia co do Galicji, Dalmacji i włoskiego Tyrolu, dodaje:

„Głównym jednak błędem tego wniosku jest to, iż postawiony on został nie dla pojednania, lecz dla drażnienia. Postawiony on został, aby wbić klin niezgody między frakcje prawicy. Spekulacja ta tymczasem nie powiedzie się, gdyż frakcje prawicy są zgodne pod tym względem, aby wniosek przekazać wprawdzie komisji do rozpatrzenia, ale ostateczne rozwiązanie kwestji językowej odłożyć do czasu, w którym podszczuwanie narodowości nie będzie tak łachowo i zarobkowo przez opozycję prowadzone, jak właśnie teraz."

Niemcy. Parlament przystąpił d. 18. bm. do obrad nad wnioskiem, dotyczącym przedłużenia prawa przeciw socjalistom aż do 30. września 1891 r.

P. Viereck zabrawszy głos, podaje historję stanu oblężenia, zaznaczając, że to jest zabytek reakcyjnych rządów francuskich z epoki rewolucji francuskiej. W Niemczech zaprowadziła Saksonja najprzód stan oblężenia, Prusy poszły za tym przykładem w r. 1851, a na mocy §. 68. konstytucji dla Rzeszy niemieckiej dostał się stan oblężenia do tejże. Przeciw socjalnym demokratom wystąpiono w r. 1878. z prawem wyjątkowem; niedługo potem wystąpił p. Stöcker z agitacją przeciw Żydom, czego nie byłby mógł uczynić, gdyby wpierw nie została skrępowana socjalna demokracja. Niebawem zaczęto nagonkę na Polaków, która miała przygotować opinję dla przedłużenia ustawy przeciw socjalistom.

Teraz przedłożono także ustawę kościelną, jasnym przecież jest związek między tą ustawą z jednej a między projektem do przedłużenia ustawy przeciw socjalistom i między monopolem spirytusowym z drugiej strony. Chodzi tu o interes na wymianę. Ustawa przeciw socjalistom dopomogła socjalistom przy ostatnich wyborach o tyle, że zyskali przeszło 600 tysięcy głosów. Gdyby robotnicy nie mieli swego stronnictwa, które jest niejako wentylem, łagodzącym ich niechęć, toby w Niemczech przychodziło do scen, jakich było świadkiem Decazesville, a jakie w ostatnim czasie powtarzają się w Londynie, Leicester i w Birmingham.

P. Frohme (socjal.) występuje przeciw prokuratorowi w Altonie, który powiedział, że socjalno-demokraci nie mogą występować jako świadkowie, ponieważ gotowi nawet krzywoprzysięstwa się dopuścić. Mowca zarzuca sądownictwu, że za pieniądze poszło w usługi policji.

Wicemarszałek Frankenstein przywołuje mowcę do porządku za to wyrażenie.

P. Frohme wróciwszy do swego tematu, zapytuje: „Zkąd przychodzi pan prokurator do tego, aby szczególnych ludzi obwiniać, jakoby byli gotowi dopuszczać się krzywoprzysięstwa?" Następnie omawia poseł zajście na cmentarzu frankfurtskim i zarzuca p. Puttkamerowi, że jego branie w obronę urzędników w sejmach ośmiela policję do tego rodzaju nadużyć, jakich się dopuszczała na cmentarzu w Frankfurcie, bijąc na oślep kobiety i dzieci.

P. Singer żali się, że policja zbyt pochopnie rozwiązuje zebrania socjalistów, i tak między innemi rozwiązała zebranie, na którem mowca chciał dowodzić potrzeby straży sanitarnej. Ustawę przeciw socjalistom wykonuje policja dokuczliwie przy wydalaniach. Bez wszelkiego powodu wydalono n. p. aptekarza Vogla i nie pozwolono mu nawet czasu do pościągania swoich pretensyj. Robotnika Müllera na mocy bezimiennej denuncjacji śledzono przez długi czas, skutkiem czego stracił robotę. Występuje także poseł przeciw policji, która rozpędza robotników zebranych na wycieczkach. Na jednej takiej wycieczce, w której także poseł wziął udział, wystąpili konni żandarmi najeżdżając na zebranych, na kobiety i na dzieci. Zarzuca dalej mowca policji, że wywołuje anarchiczne zamachy.

Na dowód swego twierdzenia przytacza mowca wypadek zamachu z niejakim Mahlowem, który był ajentem policji, umiał jednak postarać się o to, że go przyjęto do Towarzystwa robotników. Gdy ten nowy członek, który sobie w krótkim czasie wyrobił wybitne stanowisko w Towarzystwie, szedł pewnego razu z innym robotnikiem wobec pałacu cesarskiego, rzekł do swego towarzysza: „Słyszysz, ty, gdybyśmy to tego... (mowca odczytuje wyrażenia bardzo uwłaczające osobie cesarza) mogli tak dynamitem w powietrze wysadzić."

Marszałek Wedell przerywa mowcy, upraszając go, aby nie odczytywał wyrazów, tak dotkliwie obrażających uczucia Izby.

W dalszem przemówieniu wykazuje mowca, że ów Mahlow nazywał się właściwie Ihring, i namawiał pewnego członka, aby się oddał w usługi policji tajnej.

Minister Puttkamer odpowiada, że aptekarz Vogel otrzymał urlop do uregulowania swoich stosunków, ale czasu tego nadużywał do agitacji, dlatego mu też powtórnie żądanego urlopu nie udzielono. Co do owego zebrania pod gołem niebem, to nie było one tak niewinne, jak je poseł Singer opisuje. Zebranie odbyło się w lesie, uczestnicy powywieszali czerwone chorągwie, a te są przecież godłem rewolucji.

Przystąpiwszy następnie do sprawy Mahlowa, zastrzega się pan minister przeciw zarzutowi, którym chciano robić rządowi, jakoby miał się posługiwać ajentami prowokacyjnemi. Rzecz tę każe minister zbadać, a jeżeli się wykaże, że podrzędne organa policyjne postąpiły sobie w sposób, jak opisał p. Singer, w takim razie poseł może być przekonanym, iż minister z jak najsurowszymi środkami wystąpi przeciw temu postępowaniu.

P. Frohme przypomina, że w procesie o zdradę stanu w Lipsku przeciw Reinsdorfowi, odgrywał rolę *agent provocateur*, co też sąd w wyroku zaznaczył.

Po kilku osobistych przemówieniach ukończono obrady nad memorjałem i przystąpiono do obrad nad ustawą przeciw socjalistom.

P. Mayr oświadcza się przeciw przedłużeniu tej ustawy, bo nie godzi się milionom robotników odbierać prawa konstytucyjnego. Ustawa ta zresztą nie osłabia socjalno-demokracji, ale wzmacnia ją. W końcu piętnuje także mowca wydalania Polaków i oświadcza się przeciw projektowi.

P. Cebel (soc.) wykazuje bezpożyteczność zakazu przywozu pewnych pism do Niemiec. Wskutek ustawy przeciw socjalistom wzrósł anarchizm. W porównaniu do Szwajcarji wielkie Niemcy wydają się nędznie małemi (za to wyrażenie mówca przywołany został do porządku). Bebel polemizuje dalej przeciw narodowo-liberalnym i centrum i kończy swoją mowę: „Panowie myślicie, że socjalną demokrację zniszczycie dalszem przedłużeniem ustawy, ale to nigdy wam się nie uda. My panów pokonamy!"

50. posiedzenie 19. lutego. Następnego dnia toczył się dalszy ciąg rozpraw nad ustawą przeciw socjalistom. Min. Puttkamer zwala odpowiedzialność za skutki odrzucenia ustawy na większość. Rząd czyni zadość swemu obowiązkowi uchronienia kraju przed rewolucyjnemi formami socjalistycznej agitacji. Trwanie ustaw wyjątkowych sprowadzi socjalistów do szrank ustaw, a znajdują się już oni w procesie rozkładu.

P. Meyer z Halli (wolnom.) odpiera zarzuty ministra czynione wolnomyślnym. Nie głosowali za ustawą, bo wiedzieli, że owoców ona nie przyniesie.

Min. Puttkamer broni się znowu, że nigdy nie ustanawiał prowokujących ajentów, bez tajnych zaś ajentów policja obejść się nie może. Urzędnicy srogości nie dopuszczają się.

P. Schlieckmann (kon.) uważa, że przedłużenie ustawy na 10 lat byłoby odpowiedniejsze, niż na lat pięć. Sławi dalej ustawę przeciw socjalistom i prosi o przyjęcie jej.

P. Windthorst mówi, że wciąganie osoby cesarza do rozpraw jest nieodpowiednie. Nawet i przeciwnicy ustawy czują miłość do cesarza. Zaprzecza wywodom Bebla, jakoby centrum sympatyzowało z tą ustawą. Wzywa on o odesłanie wniosków do komisji, by zaprowadzić stadjum przejściowe. Ustawa trwać nie potrzebuje.

P. Geiser (socjalista) oświadcza, że żadne stronnictwo nie będzie głosowało za obradami w komisji. Minister broni „dobrego urzędnika" Ihringa; w walce przeciw socjalistom uważa on wszystko za dobre. Ustawa nie jest skierowaną tylko przeciw socjalistom, lecz jest środkiem walki zwolenników absolutnej monarchji przeciw konstytucji i nowożytnemu liberalizmowi, jak to kanclerz niedwuznacznie dał poznać.

P. Singer: Minister wywody moje postawił na równi ze zeznaniami szpiega policyjnego. Pytam ministra: Czy posłowie do parlamentu są parjasami, że prawdziwość słów ich w ten sposób podaje się w wątpliwość? Na życzenie ministra wymieniam tymczasowo nazwiska dwóch świadków, sześciu innych podam przy rozprawach sądowych, aby nie narażać tych świadków na oskarżenie, a następnie wszyscy oskarżeni nie byli bez świadków. Mowca podaje ministrowi kartkę.

Ustawa odesłaną została do komisji, złożonej z 21 członków.

Przedłożenie urzędowe o monopolu wódczanym przyjęte zostało przez Radę związkową po dokonaniu w niem licznych zmian. Mimo to utrzymuje *National Ztg.*, że przedłożenie upadnie, gdyż większość parlamentu jest przeciwną. Przedłożenie projektu parlamentowi odwleka się nieco, ponieważ motywa do niego nie są jeszcze wypracowane.

Francja. Komisja odnośna Izby deputowanych obradowała w piątek nad wnioskiem, żądającym wydalenia z Francji książąt, należących do panującej dawniej w kraju dynastji. Na posiedzenie komisji przybyli także ministrowie i prezes gabinetu Freycinet, który oświadczył, że wydalenie książąt byłoby obecnie krokiem niewłaściwym, a zwłaszcza, że pogłoski o sprzysiężeniu nie mają żadnej podstawy. Co się tyczy przeniesienia pułków kawalerji z Tours, to zarządzenie to nastąpiło wskutek nieodpowiedniego zachowania się oficerów, którzy okazywali sympatję jednemu z książąt. Komisja 10 głosami przeciw 7 odrzuciła wniosek banicyjny i 11 głosami przeciw 6 przyjęła wniosek Riveta, przyznający gabinetowi prawo do wydalenia książąt, gdyby ich agitacje zagrażały bezpieczeństwu państwa.

Ziemie polskie. Rząd rosyjski pozostaje wierny sąsiedzkim hasłom!.. Oto dowody jego najzupełniej eksterminacyjnej polityki w Polsce.

Szpiegostwo katolicyzmu pomiędzy unitami sięga tak daleko, że „niebezpiecznych" księży władze tropią aż w Warszawie. Naturalnie, rząd zabiera duchownych pod pozorem popierania przez nich unitów, a w rzeczywistości, ażeby przyspieszyć zagładę klasztorów.

Dominikanie lubelscy stracili 3 braci, teraz przyszła kolej na innych. W tych dniach — piszą do *Dzien. Pozn.* — policja zabrała z klasztoru Kamedułów na Bielanach jednego księdza, który niby obciążony zarzutem dawania ślubów unitom, został wywieziony w głąb Rosji. Teraz klasztor Kamedułów liczy jednego tylko kapłana!

Śród unitów lubelskich znowu jacyś tajemni ajenci rządowi rozdają bezpłatnie broszury podburzające lud wiejski przeciwko szlachcie. Sprawdza się więc pogłoska, że rząd prowokuje w Zabużu bunt chłopski! Wiadomość o tych proklamacjach posiadam z najautentyczniejszego źródła.

Według zapewnień osób dobrze wtajemniczonych w program polityczny, rząd zamierza rzucić trwogę między duchowieństwo, gromadnemi zsyłkami księży przekonać je, że nie zawaha się przed żadną ostatecznością, byleby przeciąć wszelkie stosunki między unitami a duchowieństwem katolickiem, zdziesiątkować to duchowieństwo i następnie zabrać się do ostatecznego sprawosławienia unitów. Ale z drugiej strony zapewniają, że ludność unicka gotowa jest stawić zbrojny opór w razie, jeżeli rząd przedsięweźmie środki — wprost przeciwko niej skierowane.

Korespondencje „Gazety Narodowej".

Kraków 21. lutego.

(S) Wczoraj odbyło się tu posiedzenie komitetu centralnego wyborczego dla zachodniej części kraju. Na posiedzeniu tem komitet zatwierdził kandydaturę p. Vayhingera, notarjusza w Starym Sączu, na okręg wyborczy Nowy-Sącz—Limanowa—Nowy-Targ—Grybów. Posiedzeniu przewodniczył poseł Leon Chrzanowski, jako przewodniczący komitetu centralnego. Wiadomość ta ma ważniejsze znaczenie, komitet bowiem zgodził się tym sposobem z życzeniem wyborców, przyznając zaufanie p. Vayhingerowi, który ludowi wiejskiemu w tych okręgach dał się poznać jak najlepiej, jako prawdziwy przyjaciel i opiekun na każdym kroku. P. Vayhinger będzie też ponoć siłą w Kole polskiem, wybór jego bowiem zdaje się nie ulegać wątpliwości.

Co do szczegółowych, politycznych przekonań p. Vayhingera, spodziewamy się, że da nam sposobność ocenienia ich jeszcze przed wyborem tak, ażebyśmy mogli być spokojni, który z kierunków Koła znajdzie w p. Vayhingerze poparcie.

Dziś skończył się tu przed trybunałem przysięgłych proces p. Józefa Sulimierskiego, oskarżonego o sfałszowanie testamentu ś. p. hr. Wita Żeleńskiego. Oskarżony został uznanym 11 głosami jako niewinny zarzuconej mu zbrodni.

Warszawa d. 18. lutego.

Obecnie Warszawa znajduje się w fazie tak zwanych ogólnych zgromadzeń rozmaitych stowarzyszeń ekonomicznych i finansowych. Jakkolwiek czasy są niezaprzeczenie ciężkie, a bankructwa pojedynczych jednostek tak częste, iż niepodobieństwem jest prawie nadążyć w ich notowaniu, to mimo tego wszystkiego, instytucje wyżej wspomniane trzymają się dzielnie i czynią co mogą, aby pomoc skuteczną nieść tym wszystkim, którzy na to zasługują — naturalnie bez szkody własnej.

W ogóle z czasów ciężkich wynosimy korzyści sporo, a przedewszystkiem zdobywamy ten spryt ekonomiczny, który nam każe myśleć nad [illegible]. Najbardziej Towarzystwo ogrodnicze, założone bardzo niedawno, zdołało już tak silnie zająć stanowisko w tym dziale gospodarstwa społecznego, iż zdumiewać się przychodzi nad skutkami jej pracy. Kolonia ogrodnicza pod Warszawą daje nasiona znakomite, pogadanki tygodniowe wpływają na rozjaśnienie tej lub owej fachowej kwestji i zaprowadzenie ulepszeń, a dzięki temu, w naszych handlach i na naszych targach zagranicznych owoców już prawie że nie widać. Toż samo niezawodnie stałoby się i z Towarzystwem opieki nad handlem i przemysłem — gdyby rezultaty prac tego Stowarzyszenia otrzymywały w Petersburgu sankcję, i gdyby główny zarząd Towarzystwa, którego filią jest warszawskie, tak chciał i mógł gorąco pracować, jak się tutaj pracuje u nas. Dzięki Towarzystwu temu, przynajmniej zdobywamy z dniem każdym coraz to więcej wiadomości, tyczących się naszych stosunków, naszego życia. Ciężko to idzie, bo wstręt do pióra, atramentu i w ogóle myślenia u nas olbrzymi. Rozsyłane kwestjonarjusze, szczególnie w dziale rolnictwa, w liczbie setek tysięcy egzemplarzy, powracają w bardzo skromnej liczbie, ale Towarzystwo posiada też upór kobiecy, i pomimo wszystkiego puka i puka bezustannie.

Udało mu się naprzykład ściągnąć przyzwoitą liczbę odpowiedzi na kwestjonarjusz w sprawach cechowych, z których ułożono bardzo dokładny referat — z zaznaczeniem koniecznych zmian w dotychczasowej ustawie, która egzystuje jeszcze i obowiązuje od r. 1816. Takich projektów i takich prac Towarzystwo wspomniane posiada już całe archiwum.

Dalej zaznaczyć mi wypada obrady polskich młynarzy, których druga narada odbędzie się w d. 15. marca, i która także prawdopodobnie doprowadzi do założenia odpowiedniego towarzystwa.

Najsmutniej przedstawia się podobno robota naukowa, której nikt nie popiera, i nikt impulsu nie daje, z wyjątkiem kasy Mianowskiego, która znów tak olbrzymiemi nie rozporządza środkami, aby była wstanie zaradzić wszystkim potrzebom, których moc wielka. Nauka nasza nie posiada ani uniwersytetu, ani jakiegoś klubu, czy też stowarzyszenia odpowiedniego, ograniczyć tylko się więc musi na poparciu jednostek i na ofiarności uczonych, lub uciekanie się pod skrzydła wasze. Znakomity historyk nasz Korzon, sprzedał swą kapitalną pracę „Wewnętrzne dzieje Polski za panowania Stanisława Augusta" Akademii umiejętności. Cóż z tego jednak; Akademia drukuje tylko 500 egzemplarzy nowych wydawnictw, a przytem cena jest ich tak wysoką, że tylko bardzo zamożnym jest dostępną. Toż samo się dzieje i z książkami dla ludu, o których nikt nie myśli, bo nikt myśleć nie może, a o waszej „Macierzy" u nas ani widu ani słuchu. Pod tym względem więc jesteśmy bardzo ubożuchni — i doprawdy warto aby nasi mecenasi o tem pomyśleli, nie idzie tu o jakąś propagandę polityczną — ale o zdrowy naukowy i moralny pokarm, którego nam bardzo potrzeba.

Toż samo dzieje się i z naszą młodzieżą, która nie ma środków egzystencji i nauki. Władze uniwersyteckie pozwalają im na urządzanie koncertów i balów, ale zebrane ztąd fundusze idą zazwyczaj dla Rosjan, tak że biedacy nasi o jakiejkolwiekbądź pomocy, nawet myśleć nie są w stanie. W miastach Rosji wolno jest zakładać stowarzyszenia, mające na celu pomoc materjalną dla kształcącej się młodzieży — u nas mimo bardzo usilnych staran ludzi dobrej woli i kilkorazowo wniesionych gdzie należy podań o dozwolenie zawiązania takiego stowarzyszenia, dopukać się o to niepodobna. Jedyną pomoc niosą tej kształcącej się młodzieży redakcje pism, których drzwi obecnie naprzykład, gdy nadchodzi czas płacenia półrocznego wpisu, które dość wysoką wynosi sumkę — się nie zamykają. To też wierzcie mi — my tutaj bardzo wam zazdrościmy tego prawa rozwoju, o którem u nas marzyć niewolno.

Wiedeń d. 20. lutego.

(*Klin.*) Była to jedyna w swoim rodzaju dyskusja, która we wtorek, środę i piątek wprawiała pana ministra handlu naprzemian w zimne i gorące poty. Nie licząc krótkiego przemówienia pana ministra na zakończenie dyskusji ogólnej, usłyszeliśmy z ławy rządowej więcej mów, niż z ław poselskich; tam siedm, tu sześć tylko. Pan minister br. Pino otoczył się całym sztabem; oprócz niego samego, który dwa razy głos zabierał — bo trzeciego razu dla krótkości oświadczenia już nie liczymy — wstępowali w szranki dwa razy szef sekcji p. Pusswald, dwa razy szef sekcji p. Wittek, raz prezydent c. k. jeneralnej dyrekcji kolejowej p. Czedik. Całkiem niezwykły to aparat odporny; oczywiście było go potrzeba. Abstrahując chwilowo najzupełniej od przedmiotu dyskusji, wypowiemy uwagę treści ogólnej, lub jeśli kto woli, zasadniczej. Panowie szefowie sekcji nietylko zapuszczali się w obszerniejsze polemiki z posłami, niż sam pan minister, lecz i pieprzyku polemicznym argumentom swoim dodawali. Pytamy: czem są urzędnicy ministerjalni dla Izby? Oczywiście komisarzami rządowymi. A jakież jest zadanie komisarzy rządowych? My pojmujemy je tak, że

---

Bielica Liwoczańska.

Powieść historyczna, z węgierskiego,

Maurycego Jokaja.

(Ciąg dalszy).

Główna ulica wychodzi na plac, tą razą potrójnym łańcuchem wojska otoczony; przed gmachem komendy przy katedrze stoją dwa silne oddziały dragonii.

Okna kamienic patrycjuszów po obu stronach ulicy pełne ciekawych widzów, nawet dachy płaskie się roją tłumami — samą ulicę zalega lud wiejski.

Kolasa Juliany nie mogła dalej ruszyć, wjazd gospody pod Złotym baranem zastawiony rajtarją — musiała stanąć w zbitym tłumie.

I jeszcze się nie domyślała, coby to za „parada" była, na którą tylu ciekawych się zbiegło! Może to ma nastąpić obwieszczenie pokoju satmarskiego? I zaświtało jej w głowie dopiero, gdy lud wokoło wrzeszczeć począł: „Otóż idą! To on! Ten w bermicy."

Zrazu widać tylko bermicę — ale niebawem ze stopni estrady widać płaszcz szkarłatny i długi miecz w pochwie skórzanej. To kat! Za nim dwaj pachołkowie idą z nizkim stołkiem, którego krótkie nogi i tył żelaznemi klamrami zaopatrzone. A więc przygotowania do stracenia!

Na ten widok zaszumiało Juliannie w głowie. Nie była ona rozpieszczoną: dość często patrzała, na krwawe boje, przed oczyma jej walczyli nieraz ci, których kochała; zresztą w owych czasach było ścinanie głów mężczyznom rzeczą dość powszednią. A jednak drżały jej nerwy, spostrzegłszy, że to miejsce stracenia i że niepodobna wymknąć się przed ukończeniem „wielkiej parady."

Pachołki odpięli płaszcz katowi, widocznie dumnemu, że tyle osób patrzy na niego z przestrachem.

— A ot, panowie! zawołał lud, wskazując ku narożnikowi pałacu. Julianna spojrzała w górę: pomiędzy wychodzącymi na balkon panami spostrzegła wielu znajomych. Był także i Palffy, w galowym mundurze kapiącym od złota; obok i za nim reszta panów.

Ozwały się trąbki; ustawiony przed bramą oddział rajtarji rozstępuje się, czyniąc rum mężczyznom, z bramy wyruszającym, a których tylko czapki zrazu widać — jeden jest bez czapki. A twarzy tego jednego dojrzeć nie mogła, bo prowadzono go tyłem odwróconego na miejsce stracenia.

Znowu wrzeszczą trąbki — potem słychać jakiś głos czytającego coś tonem urzędowym — niezawodnie wyrok śmierci. Treści nie słychać; ozwał się jeno jakiś krzyk luźny. Podczas odczytywania wyroku stało wszystko z odkrytemi głowami.

Po odczytaniu staje na balkonie przed palatynem żołnierz z czarną laską — jak to było zwyczajem, suplikujący o pardon. Naczelny wódz bierze laskę, łamie na dwoje a kawałki na ziemię rzuca.

Na to ozwał się ze środka rajtarją otoczonego placu melancholijny chorał żałobny — to ostatnią przysługę oddają delinkwentowi śpiewacy luterscy.

— Tracą jednego z naszych! — pomyślała sobie Julianna.

Owa niesamowita, trzęsąca nią całą zgroza, zniewoliła ją cofnąć się w tył kolasy i spuścić fartuchy; obwinęła głowę płaszczem, aby nic nie widzieć, nie słyszeć. Ale ciekawość przemogła nad przerażeniem. Dopóki śpiewano, mogła oczy sobie zasłaniać; ale gdy śpiew zamikł i po szmerze tłumu poznała, że bohater tej sceny już wstąpił na tron śmierci, nie zdołała pokonać ciekawości i na sekundę wyjrzała.

Wisknęła mimowoli, ten stojący na rusztowaniu, to Urban Celder!

Tłumy wrą, kobiety płaczą — któżby w onym rwetesie słuchał krzyku obcej niewiasty! A ta kobieta wychyla się z wbitego w tłum powozu, i krzyczy ku panom tam na balkonie, i macha papierem, który rozłożyła:

— Ekscelencjo! Palatynie Palffy! To pokój satmarski! To tyś go podpisał i każdemu dałeś amnestją! Zaprzysiągłeś ten traktat! Bóg żyje i słyszał twoję przysięgę! Łaski, sprawiedliwości! Ludzie, panowie! Wielki Boże! Nie dopuśćcie przelewu krwi! Czy już Boga nie ma? Czyż nie słyszą mnie ziemia i niebo! Niktże mnie nie słyszy?

Nikt, zgoła nikt jej nie słuchał. Wrzeszczy, ot jak zwykle kobiety!

Delinkwent coś przemawia do ludu z wysokiego rusztowania. Słów słychać nie wiele: „wolność! ojczyzna!" Więc załoskotały bębny i przygłuszyły mowę delinkwenta i krzyk kobiety, i górują swoim hukiem nad wybuchającem powszechnej zgrozy mruczeniem.

Coś łysnęło w powietrzu. To słońce się odbiło w mieczu kata. I tuż potem huk morza człowieczego zamienił się w szmer zadowolenia.

— A to go ściął pięknie!

Sługa śmierci ujął głowę sławnego wodza kuruców za czub i trzyma ją na powietrzu...

Kobieta w czerwonej kolasie drze dokument, który w ręku trzymała, a kawałki rozsypuje ku narożnikowi, na którym stał możny jej protektor, a w tej właśnie chwili tyłem się odwrócił.

Ten dokument, była to kopia pokoju satmarskiego. Wiatr, który, jak wiadomo, rusza się podczas każdego tracenia, unosił kawałki jego na wszystkie strony...

A co dalej?...

* * *

Między nią a możnym jej protektorem leży morze, większe od onego czerwone morze, przez które Mojżesz swój lud przeprowadzał — krew Urbana Celdera.

Nie mogła wierzyć zmysłom swoim, oczu i uszu swoim, iżby to prawdą było, aby ów na najwyższym stopniu stojący magnat węgierski, ów Jan Palffy, który śmiało nadrabiał wszelkiemi możliwemi i niemożliwemi środkami, pragnąc corychlej w czyn zamienić pojednanie narodu z królem, aby on mógł na rusztowanie ciągnąć bohaterów wolności, którym pakt królewski ze złotą pieczęcią amnestję całkowitą zapewnił; aby on tego Urbana Celdera, którego niemiecki jenerał, cudzoziemiec, żołnierz ze skrzepłem w regulaminie sercem za prostem, wcale nie urzędowem okazaniem owego paktu na wolność wypuścił, mógł tego dzielnego wojownika, bożyszcze kuruców, ten Palffy, co ów pakt podpisał, zdradziecko zakuwać w kajdany i wydać na stracenie, ku wyszydzeniu praw krajowych, bez stawienia przed sędziów właściwych! Któż więc stanie w obronie tego szeroko i długo zapisanego papieru!

Gdyby jednak Julianna udała się była do Palffiego, to i dowiedziała by się, dlaczego stracić kazał Celdera. Wszakże dobrze zrobiła, że go o to nie pytała. Byłaby w czarną godzinę przyszła.

(C. d. n.)

komisarze rządowi są na to, aby na każde zawołanie dostarczali posłom w komisjach lub w pełnej Izbie autentycznych, zupełnie objektywnych informacyj z akt lub z pamięci, byle pamięć z aktami była w zgodzie; aby przeto dostarczali materjału do wytworzenia sobie prawdziwego sądu o przedmiocie dyskusji. Prawa uczestniczenia w samejże dyskusji, prawa argumentowania, żadną miarą komisarzom rządowym przyznać nie możemy; bo nie z urzędnikami, lecz z ministrami komisja lub Izba ma sprawę. Tem mniej możemy im przyznać prawa polemiki przeciw posłom, a najmniej już prawa do piętnowania polemiki. Taką praktykę ze strony panów komisarzy rządowych uważamy za niewłaściwość. Pan Wittek uczuł się nawet osobiście dotkniętym krytyką, jaką posłowie chłostali postępowanie rządu. To już najdalej posunięta niewłaściwość. Izba nie zna i nie czepia się żadnego urzędnika, bo urzędnik nie jest przed nią odpowiedzialny; p. Wittek odpowiada za postępowanie swoje panu ministrowi. Izbie zaś odpowiedzialny jest jedynie i wyłącznie pan minister za siebie i za wszystkich razem urzędników swoich. Nieraz nam nasuwała się ta uwaga; nigdy atoli nie uderzyło nas to, co łagodnie niewłaściwością nazywamy, w tym stopniu, jak przy tej okazji.

Przechodząc już do przedmiotu dyskusji, trudno nie przyznać, że baterja ustawiona na lewicy okazała się słabszą od baterji osłaniającej nietyle ławę rządową, ile raczej specjalnie pozycję pana ministra handlu. Ława rządowa właściwie wcale zaczepiona nie była, bo dopiero ostatni mowca, poseł Magg, z klubu „Austrjaków“, kilkoma uwagami, które mniej pretensje były arcydowcipnemi, a w granicy rzeczy były arcyniedorzecznemi, usiłował podać dobrą sławę innych także ministrów w podejrzenie. Aż do ostatniej godziny chodziło przez owe trzy dni jedynie o ministra handlu. Taktyka panów szefów w obronie jego pozycji, polegająca na ustawicznem spychaniu dyskusji na niezamierzone przez oskarżyciela tory, taki odniosła skutek, że sam poseł Steinwender, oskarżyciel ministra, w końcu swej mowy chorągiewkę zwinął do połowy i reszta posłów, zapisanych jeszcze do głosu przeciw ministrowi, ustąpiła dobrowolnie z placu. Nie ulega wątpliwości, że p. Steinwender we wtorek nietyle przeciw projektowi rządowemu wystąpił, ile raczej przeciw panu ministrowi handlu osobiście, że mianowicie obwinia go o pokierowanie sprawy publicznej ze stanowiska interesu osobistego. W piątek natomiast p. Steinwender nietylko bardzo złagodził swoje oskarżenie, lecz nawet zapowiedział mu rozgrzeszenie zupełne za jego osobistą uczciwość, a zwrócił się głównie przeciw projektowi, mówiąc, iż przez odrzucenie go może się osiągnąć lepszą umowę w sprawie objęcia kolei z Pragi do Dux w zarząd lub na własność państwa. Z całego oskarżenia o pokierowanie sprawy publicznej ze stanowiska interesu osobistego pozostał się tylko zarzut, że pan minister działał pod presją prywatnych stosunków swych, które go zniewoliły do posługiwania się pewnym szubrawcem. Do tego przyznał się pan minister handlu bez ogródki, ale z tego nie wynika jeszcze, iżby miał był świadomie pokrzywdzić interesa państwa. Ten zarzut minister stanowczo odparł i poseł Steinwender nie mógł go podtrzymać.

Rzecz przedstawia się w sprawie kolei z Pragi do Dux i z Dux do Bodenbach tak, że były intrygi, był formalny spisek przeciw interesom państwa, spisek, który bez udziału wpływowych osób udać się nie mógł, że atoli pan minister był nieświadomem w ręku spiskowców narzędziem, bo za wiele zawierzył nie Kleinowi i za mało ufał wdrożonym w sprawę urzędnikom. Projekt urzędowy, t. j. umowa z kolejami z Pragi do Dux i z Dux do Bodenbach, jest niewątpliwie nie tak korzystną dla państwa, jakby mogła być umowa o samą kolej pierwszą, gdyby ów spisek nie był przyszedł do skutku. Spisek ktoś dopiął swego celu o tyle, że zmienił korzystne warunki przejścia kolei z Pragi do Dux; zmienione warunki są faktem niedowolnym, i dla tego stanęło państwo t. j. minister handlu, rząd cały i parlament, wobec alternatywy: albo zawrzeć umowę na zmienionych warunkach, albo zupełnie zrzec się kolei z Pragi do Dux. Jeżeli zaś kolej ta, jako ogniwo łączące wielką sieć kolei państwowych z granicą saską, ma dla państwa rzeczywiście wielkie znaczenie, to z powodu jednej przeszkody zawarcie umowy, jaka jest, zrzec się jej nie można. Na tem stanowisku stanęła też prawica i nasze Koło poselskie. Za cenę votum nieufności dla pana ministra handlu nie mogła większość parlamentu odrzucić projektu rządowego, skoro jest przekonana, że na tem wyszedłby interes państwa jeszcze gorzej, niż na projekcie rządowym, który jest gorszy, niżby był mógł być dawniej.

Nikt zgoła nie wątpi, że stanowisko pana ministra handlu jest w najwyższym stopniu zachwiane; ale i to nie ulega wątpliwości, że właściwie winnym w tej sprawie nie jest minister i że zmiana osobista na posadzie ministra nie wykorzeni złego z gruntu. W sferach poselskich wymieniają już następcę; jedni serjo, drudzy ironicznie biorą tę kandydaturę, ale nikt sympatycznie, bo byłoby to dostać się z deszczu pod rynnę.

Dobroczynne słowiańskie Towarzystwo wobec monarchii autro-węgierskiej.

Tak zwane *Wiadomości słowiańskiego Towarzystwa* („Izwiestija S. petersburgskago sławiańskoho błahotworitelnaho obszczestwa“), będące organem urzędowym tegoż Towarzystwa, są zarazem monitorem prawowiernych panslawistycznych dążeń w Rosji, dla zwolenników zaś tych dążeń za granicą kamertonem i jedyną publiczną instrukcją.

Biuletyn ten słynnego Towarzystwa za miesiąc listopad i grudzień (v. s.) r. z. od kilku dni dopiero znajduje się w naszem ręku, a jest on nader naucz(ający). Zawiera on przedewszystkiem sprawozdanie z głośnego w świecie dyplomatycznym posiedzenia Towarzystwa z d. 21. listopada v. s. (3. grudnia) z. r. Posiedzenie musiało być istotnie ciekawem i obliczonem na skutek doraźny polityczny, skoro obecnie, przy tem sprawozdaniu, w samem przemówieniu przewodniczącego (ogłoszonem w swoim czasie w dzienniku *Nowosti*) zaraz po wstępnych zagajających słowach znajduje się 17 wierszy zakropkowanych, jak również dalej 6 wierszy zakropkowanych bezpośrednio po zawiadomieniu o najwyższem carskiem podziękowaniu „dla wszystkich jenerałów, sztab- i ober-oficerów, służących w bułgarskich i rumelijskich wojskach.“

Zakropkowaniami odznacza się również odczyt długi p. Oresta Millera pod tytułem: „Stara niezgoda,“ a opisujący stosunki serbsko-bułgarskie.

Najciekawszym wszakże dla nas jest rodzaj biuletynu dla wojującego kościoła panslawistów, następujący zaraz po sprawozdaniu z posiedzenia, a odznaczony wybitnym drukiem. Zajmuje się on zachodnią słowiańszczyzną i nazywa „Głosem z Czech“, choć datowany jest z Wiednia. Jakkolwiek autor wspomina okoliczności(owo) w swym artykule, iż jest Czechem urodzonym na Morawii, nam się jednak wydaje, że zachwyt dla *genialności Bacha* i uwielbienie tego byłego ministra austrjackiego, każą się domyślać w autorze osoby innego pochodzenia, który tak i na ostatnie czasy zasłynął w swojem wtajemniczeniu się w nasze krajowe stosunki. Mniejsza wszakże o autora, rzecz sama z panslawistycznego trójnoga *Izwiestii* w świat zachodniej słowiańszczyzny rzucona, ma sama przez się znaczenie, ma je i dla naszych tutaj stosunków.

Otóż autor dowodzi najprzód z matematyczną wedle niego ścisłością, że tylko scentralizowanie dążeń słowiańskich u poszczególnych plemion na podstawie trzech pierwiastków słowiańskiego charakteru: słowiańskiego języka (naturalnie rosyjskiego), słowiańskiego pisma (rosyjskiego alfabetu), słowiańskiego kościoła (prawosławnego) — może nadać rzeczywiste znaczenie zachodniej słowiańszczyźnie. Nawiasy interpretujące nie przez nas, lecz przez autora biuletynu są pisane.

Dalej wykłada autor ustrój polityczny obecny monarchii austro-węgierskiej, dla której, wedle jego zapewnienia, jest jak najprzyjaźniejszym i najlojalniejszym. Otóż twierdzi on, że w 1866 roku stało się „zdumiewające nieszczęście“ w Austrji: niedowiarstwo rosyjskie, rzucone w Niemców, oddało w rządzie panowanie Węgrom, a w Austrji Polakom (sic!), zapominającym zdrowych tradycyj państwa, i to jest źródło wszystkiego złego. Los Niemców i Słowian stał się odtąd w Cislajtanji nieznośnym. Pogorszyło go zaś wzajemne nieporozumienie tych dwóch ostatnich. Mieszając politykę z narodowością, zapomnieli oni, że ich dążenia są jednakie, a interesa wspólne. Przyjaźń i koalicja między sobą są wskazane, a tylko „głupota Niemców i Słowian sprawiła, że to dążenie nie utrzymało się na razie.“ Autor nazywa to wzajemne porozumienie *complicité politique*.

Nie dzieje się tak jeszcze wszakże ani w Węgrzech, ani w Austrji, jakby sobie życzył autor, wskazuje on więc praktyczne dążenia, które mogłyby doprowadzić do zdrowych warunków przyjaźni słowiańsko-niemieckiej w Austrji, i szczęśliwego rozwoju narodowego obu narodowości. Główną przeszkodą a niebezpieczeństwem dla państwa — od którego może zginąć cesarstwo austro-węgierskie — jest *autonomia krajów*.

Tylko Czesi w królestwie Czeskiem (lecz nie gdzieindziej), zaraziwszy się od Polaków bronią tej autonomii. Więcej nikt; nawet Chorwaci nie chcą jej utrzymywać. Tylko też cała zawada zgody niemiecko-słowiańskiej, bo Niemcy znajdując się w wyższym stopniu kultury już wyrobili sobie ideał narodowy, chcą żyć w pokoju i szczęściu obok Słowian i sprzeciwiają się jedynie „terytorjalnej autonomii.“ Autonomia ta zaś właśnie jest i zgubą dla Słowiańszczyzny zachodniej: nigdzie się to zaś nie daje praktyczniej widzieć jak w Czechach, gdzie to Niemcy, to Czesi biorą górę, a w tej walce Czecho-Słowianie jako przedstawiający zawsze słabą stronę zginąć muszą. Precz więc z „autonomią krajów“, powiada autor, jej miejsce zająć powinna „*autonomia narodowości*“ z samorządem w sprawach szkoły i kościoła.

Takiej autonomii nie sprzeciwiają się Niemcy a pragną jej wszyscy Słowianie. Czesi tylko z czeskiego królestwa przeszkodzili jej, opierając się propozycji Niemców rozdziału na narodowe okręgi królestwa Czeskiego. — Bardzo serdecznie upomina biuletyn sławiańskiego Towarzystwa Czechów, aby nie gubili oporem swoim Słowiańszczyzny zachodniej i siebie samych zarazem: „Bez rozdziału okręgów prąd kultury niemieckiej będzie iść niepowstrzymany na Wschód, dodaje on, a granice są przecież tak wyraźne! Czechom bez rozgraniczenia grozi stałe niebezpieczeństwo „interwencji Niemiec pod pretekstem ucisku Niemców w Czechach, albo li też pod pretekstem restauracji mocarstwa Karola Wielkiego pod protekcją dynastji Hohenzollernów.“ Zamysły zaś czechizowania niemieckich okręgów są iluzją zupełną, bo Czesi są za słabi i odznaczają się teraz brakiem idei — twierdzi apostoł panslawistyczny.

Mesaż ten kończy się naturalnie przypomnieniem konieczności dla zachodniej Słowiańszczyzny opierania się o ogólną ideę słowiańską i Rosję, „bo wschodni Słowianie zostaną zawsze potęgą, choćby przepadła Słowiańszczyzna zachodnia“. Zachodni zaś Słowianie nie mają chęci stania się Niemcami, lecz aby się nie stać, muszą przyjąć te zasady w kulturze i w polityce, które tu są wyłożone“ — i tym naciskiem potentata znamionującym cały rozwój rosyjski kładzie on nieomylną pieczęć pochodzenia swego i swych ukazowych dążeń na tę instrukcję dla zachodnich wyznawców panslawizmu.

Tu w Austrji dążenia te nie są wcale obcemi, lecz też oddawna znają się na nich i przestały być one niebezpiecznemi, byle ci, którym na przyszłości monarchii zależy, nie gubili ich z oka jako obcych zakus. Nazywają się one w tłumaczeniu na język polityczny nowoczesny w monarchii: „rozkład (jak w Czechach), reakcja, pusty centralizm — a następnie Rosja!“

W organicznym rozwoju dziejowych jednostek leży siła narodowa ich wszystkich i pełna treści potęga monarchii.

Sprawy szkolne w Radzie państwa.

Komisja budżetowa Izby posłów ma tę zasługę, że jak najszczegółowiej trutynuje cały szkolny dział w preliminarzu państwa.

Na posiedzeniu z d. 19. b. m., przy referowaniu pozycji centralnego zarządu ministerstwa oświecenia, podniósł dr. Czerkawski zapatrywania, które już od roku 1882. dzieliła większość komisji budżetowej, a mianowicie zasadniczą potrzebę uwzględniania autonomicznych czynników w organizacji i kierowania szkołami przemysłowemi i zabezpieczenia im odpowiedniego wpływu w tej mierze.

Dr. Sturm i Plener zastrzegli się, że choć podobne zapatrywania były przez referentów podnoszone, nigdy nie stawały się one uchwałami Izby. Plener, stwierdzając, że w niektórych sejmach starano się spowodować ministra Konrada do decentralizacji spraw szkół przemysłowych, oświadczył od siebie, iż uważa za potrzebne pozyskiwanie miejscowych interesantów dla szkół tej kategorji, co też się dzieje, lecz federalistyczne rozwinięcie sprawy musiałoby doprowadzić do ruiny całą instytucję szkół przemysłowych, dla których w Austrji już tak wiele w ostatnich latach zdziałano. Mowca życzyłby sobie jaśniejszego w tej sprawie oświadczenia ministra, gdyż poprzednia jego enuncjacja jest rozmaicie przez pisma federalistyczne komentowana.

Heilsberg i Beer wyrazili toż samo przekonanie o szkodliwości decentralizacji, Starzyński zaś i Mattusz zajęli wprost przeciwne stanowisko: pierwszy dowodził na podstawie §. 11. konstytucji, że cała sprawa szkół przemysłowych należy do sejmów, Mattusz zaś oświadczył, że kwestja decentralizacji jest zasadą, którą stawia wysoko cała partja, do której poseł należy (klub czeski), i na którą przy każdej sposobności, a nawet w adresowej debacie nacisk położyła. Żądamy decentralizacji — mówi Mattusz — w sprawach oświaty tak prawodawczej jak i administracyjnej, i na tej podstawie domagamy się przyznania sejmom prawa do uchwalania ustaw dla szkół ludowych, uzupełniających i rękodzielniczych. Ciało doradcze krajowe dla szkół przemysłowych, może się tylko przyczynić do pięknego ich rozkwitu. Dlatego zgadzamy się na odnośny ustęp sprawozdania.

Przyparty w ten sposób do muru dr. Gautsch musiał dać oświadczenie kategoryczne, w którem, niestety, całą swoją zapowiedź aktywowania jakichś organów autonomicznych dla kategorji szkół przemysłowych bardzo ograniczył.

Przedewszystkiem zaznaczył minister, że mówiąc o sprawie tej na poprzedniej sesji nie używał wcale wyrazów federalizm, centralizm lub decentralizm, i że wedle jego mniemania o to się tylko rozchodzi, czy szefom krajowym tych krajów, które posiadają liczniejsze i bardziej rozwinięte szkoły przemysłowe, nie dodać ze względów administracyjnych fachowego ciała, z zakresem wyłącznie doradczym. Na mocję namiestnika Czech, zasięgnięto dopiero zdania innych namiestnictw, i dopiero po nadejściu ich nastąpi rozstrzygnięcie sprawy. Minister nie miał nigdy na myśli aktywowania jakiejś władzy szkolnej, któraby miała *votum decisivum*, lecz wobec mnożenia się coraz większego agend w tych sprawach, uważa za konieczne przekazać namiestnictwom załatwianie podrzędniejszych. Zasadnicze zorganizowanie zarządu nad szkołami przemysłowemi uważa za możliwe dopiero wtedy, gdy i sprawa organizacji samychże szkół wyjdzie z owego *status nascenti*, w którym się obecnie znajduje.

Neuwirth podnosi, że sprawa szkół przemysłowych, jako część sprawy przemysłu w ogóle, należy do Rady państwa, i że dlatego należała pierwotnie do ministra handlu. Co do ciał doradczych dla tej sprawy, uważa, że naturalnemi takiemi „bajratami“ są Izby handlowe. Menger i Plener poparli to zapatrywanie.

Minister, zabrawszy jeszcze raz głos, oświadcza, że dla formacji owych ciał doradczych, został dlatego projekt statutu wypracowany, ażeby kompetencję ich dobrze określić. Namiestnik może i dziś radzić się ludzi fachowych, gdy jednakże będzie miał zatwierdzony przez ministra bajrat, będzie wiedział, czyjej rady zasięgać musi.

Na posiedzeniu komisji z d. 20. b. m. ganił dr. Czerkawski idącą za daleko oszczędność w sprawie nadzoru nad szkołami ludowemi i domagał się ustanowienia stałych inspektorów okręgowych; poseł Gniewosz zaś podniósł rozmaite złe strony, tyczące się szkolnictwa ludowego i inspektorów w Galicji.

Minister Gautsch, zostawiając p. Gniewoszowi odpowiedzialność za przytoczone daty, oświadcza, że ustanowieniu stałych inspektorów okręgowych stają na przeszkodzie trudności, wynikające z ustaw państwa i krajowych. Zresztą dotychczasowy system okazał się dobrym. Może w przyszłości da się organizacja inspektorów zmienić, lecz teraz nie ma co o tem myśleć już ze względu na same koszta, któreby wydatek o 400.000 złr. podwyższyły. Na wszelki wypadek musiałoby załatwienie tej sprawy być odroczone aż do zupełnego wykończenia organizacji szkół ludowych.

W sprawie pomnika dla Mickiewicza.

Z komitetu wykonawczego budowy pomnika Mickiewicza otrzymujemy co następuje:

„Aby jak najrychlej wprowadzić w wykonanie uchwałę pełnego komitetu pomnika Mickiewicza, zapadłe na posiedzeniu 15. bm., i aby wziąć udział w obradach komitetu wykonawczego. Marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz pozostał na kilka dni w Krakowie; zaś przewodniczący komitetu wykonawczego budowy pomnika Jan Matejko zwołał posiedzenie, które się odbyło d. 18. b. m. w biurze prezydjalnem magistratu.

Oprócz członków komitetu wykonawczego budowy pomnika był obecny profesor dr. M. Sokołowski, członek komitetu pełnego, specjalnie na to posiedzenie zaproszony.

Przedmiot obrad był następujący:

1. W sprawie rozpowszechnienia modeli na pomnik, wykonanych przez profesora W. Gadomskiego i p. T. Rygiera — po wyjaśnieniach prof. Sokołowskiego — postanowiono modele fotografować i rozpowszechnić tak, iżby każdy model był z 4 głównych stron zdjęty w formacie wielkim albumowym (około 20 ctm. wysokości), i aby cztery widoki modelu na jeden karton naciągnięte były. O fotografowanie modeli polecono udać się do zakładów Rzewuskiego, Szuberta i innych.

Postanowiono dalej rozesłać fotografie wszystkim członkom komitetu pełnego, wysyłając wszakże najpierw jeden egzemplarz do cenzury w Warszawie. Dalej uchwalono rozesłać fotografie główniejszym pismom ilustrowanym, jak: *Tygodnik ilustrowany*, *Kłosy*, *Biesiada*, *Tygodnik Powszechny*, *Bluszcz* i jeden egzemplarz Kraszewskiemu. Wysyłka tych fotografij ma być dokonana w formie urzędowej, tj. z odnośnem pismem prezydenta miasta, jako przewodniczącego w pełnym komitecie pomnika Mickiewicza.

2. W sprawie wykonania kosztorysu na pomnik Mickiewicza, wedle szkicu Matejki, objaśnił p. Pryliński, iż kosztorys taki powinien się składać z kilku głównych pozycyj; że powinien on obejmować część ściśle techniczną, a więc koszta wykopu i budowy fundamentów; koszta budowy części architektonicznej ciosowej, koszta rusztowań i ustawienia monumentu w ścisłem znaczeniu, i dalej koszta wykonania modeli w wielkości rzeczywistej, wykonania pomnika przez artystów powołanych, wreszcie koszta odlania figur i akcessoryj z bronzu wraz z materjałem, transportem i dostawą na miejsce przeznaczenia.

Matejko zwracał uwagę, iż należałoby dążyć do tego, by odlewanie części bronzowych pomnika mogło być powierzone Polakowi, a specjalistów w tym fachu nie brak za granicą, i aby, o ile to będzie rzeczą możliwą, sam pomnik odlać na miejscu w Krakowie. Po dyskusji komitet wezwał p. Prylińskiego do wypracowania kosztorysu we wszystkich omówionych częściach składowych, zalecając mu zarazem, aby porozumiewał się z artystami modeli, zniósł się z firmami zagranicznemi, chcąc uzyskać potrzebne daty i oferty.

Po obmówieniu głównych zadań, zleconych komitetowi wykonawczemu przez komitet pełny, Matejko podniósł sprawę wynagrodzenia, jakie przypada artystom zawezwanym w swoim czasie o wykonanie modelu według szkicu, a po dłuższej dyskusji przyjęto jednomyślnie wniosek Matejki tej osnowy:

„Zważywszy, że sprawa budowy pomnika Mickiewicza wedle zamówionych przez komitet pełny dwóch modeli, nie jest rozstrzygniętą; zważywszy, że fundusz pomnika jest zbyt szczupły na to, iżby komitet mógł tak honorować powołanych artystów, jak na to dziełem swojem niezaprzeczenie zasłużyli, i jakby pragnął komitet; uchwala się: wypłacić na razie 1.500 złr. p. profesorowi Gadomskiemu tytułem dalszego zwrotu wydatków, przy podjętej pracy poniesionych, zaś p. Rygierowi, uwzględniając tę okoliczność, iż tenże z Florencji zawezwany tu został i tym sposobem na znaczniejsze wydatki był narażony, zaliczyć 2.000 złr., zanim pełny komitet pomnika Mickiewicza o zamówionych przez siebie wspomnianych dwóch modelach ostatecznych postanowień nie wyda.“

Nadto podniesiono kwestję: co począć z modelami nadesłanemi do komitetu przez artystów niewzywanych do roboty; a na wniosek Matejki uchwalono:

1. Zapowiedziany pismem do komitetu nowy model p. Tomasza Dykasa, wystawić bezzwłocznie nie w salach muzealnych, lecz w „Langierówce“ pośród modeli zamówionych.

2. Komitet wystosuje bezzwłocznie pismo do Piusa Welońskiego w Rzymie następującej treści: „Słysząc o dodatnich stronach i o szczęśliwym pomyśle modelu, wykonanego przez p. Welońskiego, komitet wykonawczy uprasza go najuprzejmiej o najrychlejsze nadesłanie modelu na wystawę modeli na pomnik Mickiewicza do Krakowa, na koszt komitetu, i zarazem zapytuje, czy artysta zezwoli model jego fotografować celem rozesłania go członkom komitetu i redakcjom pism krajowych tak, jak to komitet postanowił był uczynić z innemi modelami.

Wreszcie na wniosek na to posiedzenie zaproszonego prof. M. Sokołowskiego, uchwalono: rozesłać pewną liczbę „biletów wstępu“ na wystawę modeli na pomnik Mickiewicza instytutom naukowym, a więc: Czytelni akedemickiej, dyrekcjom szkoły sztuk pięknych i akademii techniczno-przemysłowej, dyrekcjom gimnazjów i zakładom naukowym i wychowawczym w Krakowie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d 22. Lutego.

* **„Zakon Staszica“.** Pod wpływem wypadków, znamionujących na różnych punktach dążenie do eksterminacji żywiołu polskiego, daje się uczuwać coraz silniej potrzeba skupienia sił narodowych, dążenie do istotnego a nie pozornego podjęcia pracy nad regeneracją naszego społeczeństwa. Dźwięki wrzawy karnawałowej cichną i konają wobec kontrastu wypadków w Poznańskiem i Lubelskiem; wszyscy ludzie poważniej myślący czują, że jest największy czas, ażeby drogą oszczędności i realnej pracy skierować ruch narodowy na tory poważniejsze.

Uczucie potrzeby skupiło wczoraj pewne grono ludzi poważniejszych, wśród którego podniesiono myśl wytworzenia już nie stowarzyszenia w zwykłem tego słowa znaczeniu, lecz potężnej ligi, któraby krzewiła oszczędność, podawała informację i pomoc nieszczęśliwym banitom polskim, zajęła się trzeźwo a skutecznie sprawami przemysłu krajowego, wytwarzając zeń nietylko siłę odporną narodu lecz i dźwignię do wyrwania go z objęć coraz bardziej szerzącej się nędzy. W pamięć wielkiego uczonego i pisarza, który w chwili politycznego upadku narodu tak patrjotycznie podnosił sprawę oszczędności i dźwigania przemysłu narodowego, postanowiono ligę tę nazwać „Zakonem Staszica.“ Zebrani wybrali na razie komisję, mającą bliżej określić cele zamierzonego stowarzyszenia.

Do komisji tej weszli pp.: dr. Kajetan Orlecki, ks. kan n k Zabłocki, Jan Dobrzański, Józef Wereszczyński, Juliusz Starkel, Teofil Merunowicz, J. Ihnatowicz. Komisja ta ma do tygodnia sprawę bliżej omówić, i wynik swej pracy przedłożyć jeszcze szerszemu gronu ludzi. Bieg pożytecznej tej pracy będziemy śledzić z całą troskliwością.

* **Uroczyste nabożeństwo** w 500-letnią rocznicę unii Litwy z Polską, odbyło się wczoraj w katedrze. Nabożeństwo celebrował ks. arcybiskup Morawski w asystencji kanoników Stańkowskiego i Monasterskiego jakoteż niższego kleru, a chór „Lutni“ wykonał bardzo pięknie kilka pieśni kościelnych.

W nabożeństwie prócz tłumów publiczności wzięli udział: członkowie Wydziału krajowego, prezydent miasta i Rada, korporacje i stowarzyszenia z chorągwiami, młodzież itd.

* **Cesarz** udzielił 100 zł. mieszkańcom przysiołku Ferediwanie w pow. horodeńskim na dokończenie budowy cerkwi.

* **J. I. Kraszewski,** jak donosi *Ber. Bör. Cour.* nie uzyska przedłużenia urlopu i w maju będzie musiał powrócić do twierdzy magdeburskiej.

* **Rodak nasz, Chłupicki,** wynalazł nowy przyrząd, służący do mierzenia temperatury. Specjalista Brault wynalazkowi temu w angielskich *Charts* oddaje wielkie pochwały.

Nowoczesne ogrodnictwo.

(Notatki z podróży).

Napisał

A. Röhring.

(Ciąg dalszy).

Największym a zarazem i najstarszym w Poczdamie jest ogród przy zamku Sanssouci, w południowo zachodniej stronie miasta położony. Zamek i park został założony za czasów Fryderyka Wielkiego w pierwotnych swoich zarysach; późniejszemi czasy przerabiali i upiększali go najpierwsi sztukmistrze ogrodnictwa. Posągi i statuy, pomniki, kioski, altany, mauzolea, baseny, wodotryski itp. przedmioty, przeważnie same arcydzieła sztuki rzeźbiarskiej, bądź to oryginalne bądź kopie dzieł pierwszorzędnych, idą tu w pomoc sztuce ogrodniczej.

Stary zamek Sanssouci, położony jest wysoko na górze i dominuje nad całym parkiem. Teren przed zamkiem spada w łagodnych tarasach, z których każdy z osobna tworzy piękny ogród. Szkarpy tarasów obsadzone są pyszną rośliną wijącą *Glycine chinensis*, kwitnącą w gronach fioletowych. Trudno o piękniejsze okazy tej rośliny. W osi zamku, u stóp tarasów, znajduje się główny basen z fontanną, której snop wody do 35 metr. wysokości dosięga. Od głównej fontanny prowadzi niezmiernie długa i prosta alea starych pysznych drzew ku tak zwanemu nowemu pałacowi, z której to alei rozchodzą się chodniki po obu bokach w głąb ogrodu. Prócz pomienionej prostej alei i tarasów przed zamkiem, reszta ogrodu jest założona w stylu przeważnie angielskim z niezmiernie rozległemi trawnikami, wijącemi się chodnikami, stawami o pięknych naturalnych kształtach i strumykami, przez które mosty i mostki przerzucono, z malowniczemi wreszcie widokami w dal i efektownemi partjami i klombami drzew i krzewów o różnych kształtach. W tej części ogrodu zauważyłem olbrzymie okazy cyprysów bagnistych (*Taxodium distichum*) wysokości 10—12 metrów.

Niedaleko starego zamku znajduje się duża oranżerja 300 metr. długa, budynek pyszny, gdzie wszystkie większe rośliny, niewytrzymujące zimy pod wolnem niebem, a potrzebne do udekorowania ogrodu na lato, bywają przechowywane. Do ostatniego ogrodu, który jest przed oranżerją, prowadzi fantastycznie urządzona brama z pięknych kamieni, muszli, pni skamieniałych itp. obsadzona roślinami wijącemi się i wiszącemi, po których miejscami sączy się woda.

W północno-wschodniej części miasta położony jest zamek i park Babelsberg, letnia siedziba teraźniejszego cesarza Niemiec i przez tegoż w roku 1833 założona. Park to innego rodzaju niż Sanssouci. Jestto park w całem tego słowa znaczeniu czysto angielski. Zajmuje on wzgórze nad rzeką Hawelą, rozszerzającą się w tem miejscu kilkakrotnie i tworzącą szereg dużych połączonych z sobą jezior, na których uwijają się parowce i duże czółna masztowe. Miejsce to jest już z natury znakomicie uposażone; składają się na to przyrodzona rzeźba gruntu, woda i okolica przepyszna — reszty dokonał człowiek. Park babelsbergski jest dziełem sławnych artystów-ogrodników, jako to: Lennego i księcia Pückler Muskau *).

W najpiękniejszem i najwydatniejszem miejscu tego wzgórza leży zamek, tuż przed zamkiem zaś ogród czysto kwiatowy, dziwnie piękny w swoim rodzaju. W niejakiem oddaleniu od zamku stoją lipy rzadkiej piękności, nazwane lipami Woltera. Do piękności babelsbergskich należy także zamek nad wodą, którego nurty opłukują fale jeziora. Jestto tylko imitacja zamku średniowiecznego, gdyż we środku tegoż znajduje się maszyna, która pędzi i dostarcza wody do basenów i parku.

Park babelsbergski posiada wiele cudnych miejsc, uroczysk, zacienionych ustroni, a wszystko ubrane bardzo zmyślnie posągami mitologicznemi, zastosowanemi do miejscowości, lub innemi dziełami sztuki, które, ze względu na wykonanie artystyczne, mają niepospolitą wartość.

Z zamku „nad wodą“ prowadzi pięknie utrzymana droga brzegiem jeziora tak zwanego głębokiego i wiedzie do kanału szerokiego, napełnionego wodą, który łączy jezioro „głębokie“ z jeziorem „Griebnitz“, położonem wśród uroczych gór i lasków. Z pomiędzy tych sztucznych i naturalnych zalesień wyzierają wille, zameczki, pałacyki i inne domki, rozrzucone w artystycznym nieładzie bliżej lub dalej brzegów jeziora. Przy samym kanale wznoszą się tuż nad wodą gustowne wille i domki, w górnej swej części drewnianej lekkiej konstrukcji, lecz od dołu murowane, z coklami występującemi z wody, zkąd po wschodkach zejść można do czółen i gondoli, które się kołyszą na gładkiem łonie jeziora. Piękne werandy i tarasy przy willach obsadzone są roślinami wijącemi się, mianowicie *Glycyną*, *Aristolochią*, dzikiem winem i bluszczem, których długie, zwieszające się sploty kąpią się w wodzie, wywołując efekt bardzo malowniczy.

Równolegle z kanałem prowadzi równa i prosta droga, wysadzona cienistemi lipami do ogrodu w Glinike, ulubionego miejsca cesarza niemieckiego. Ogród to nieduży, lecz będący istną perłą opisanych tu ogrodów i parków. Wszystko, na co tylko sztuka ogrodnicza zdobyć się może, złożyło się na upiększenie i uprzyjemnienie tego miejsca; najmniejszej drobnostce nawet nie można odmówić artyzmu i dobrego smaku, a cesarz, który jest znawcą i miłośnikiem ogrodnictwa, sam niektóre rzeczy zarządza, mając pod ręką ludzi znakomitych w swym zawodzie. Tamto zauważyłem grupy z roślin liściastych, t. j. roślin o liściach odznaczających się kształtem, wielkością i kolorem, które w zestawieniu z innemi tworzą kontrast i tem samem wywołują efekt. Są to *Ricinus* o różnych odmianach, *Canna indica*, *Gynerium argenteum Caladium*, *Begonie* w różnych odmianach, *Musa Ensete* i wiele innych. Tam również widzieć można trawniki tak pielęgnowane i piękne, iż podobne są raczej do aksamitu strzyżonego, niż do trawy. Ogrodzenia wokoło ogrodów są przeważnie z siatek drucianych, tak, iż idąc ulicą, widzieć można wnętrze ogrodu; nic nie przeszkadza oku i nie tworzy granic widocznych.

(C. d. n.)

*) Uwaga. Ks. Pückler-Muskau, jak wiadomo magnat niemiecki, trudnił się zakładaniem ogrodów z zamiłowania i całe dobra swoje około Muskau położone niedaleko miasteczka Potbus przekształcił na parki i ogrody kosztem 4—5 milionów talarów, sprowadzając i tworząc skały i wodospady tam gdzie ich nie było, imitując ruiny zamków starych itp.

† **Ks. Jakób Szwedzicki** gr. k. proboszcz u SS. Pietnic, dziekan lwowski, kanonik honorowy, radca gr. k. konsystorza metropolitalnego lwowskiego, b. poseł do sejmu krajowego i Rady państwa, prezes „Rady ruskiej" i innych wielu towarzystw, przeniósł się po krótkich cierpieniach dnia 20. lutego w 70 r. życia do wieczności. Eksportacja zwłok odbyła się dziś o godzinie 9. rano do cerkwi SS. Pietnic, pogrzeb o godzinie 12. Kondukt podążył na cmentarz Łyczakowski.

* **Mianowania.** Namiestnik zamianował koncepistów: Mikołaja Pokińskiego, Kazimierza Skrzyńskiego, Adama Thürmanna, dr. Józefa Horodyskiego, Leopolda Bełdowskiego, Bogumiła Szeligowskiego, i Jana Adama Czechowskiego — prowizorycznymi komisarzami powiatowymi; oraz praktykantów konceptowych: dr. Alojzego Pobndkiewicza (w Bośnii), Michała Sowińskiego, Tadeusza Bobrzyńskiego, Władysława Niwickiego, dr Stanisława Nowosieleckiego, Stanisława Zimnego, Jana Tyrowicza, Władysława Chrzanowskiego (w Bośnii) i Jakóba Sokołowskiego prowizorycznymi koncepistami namiestnictwa.

Przeniesiono komisarzy powiatowych: Mieczysława Pulikowskiego do namiestnictwa, Henryka Macharskiego do Przemyśla, Jana Winiarskiego do Cieszanowa, Kazimierza hr. Borkowskiego z namiestnictwa do Mościsk, Bolesława Studzińskiego do Dobromila, Józefa Rudzkiego do Chrzanowa, Mikołaja Pokińskiego do Mościsk i dr. Józefa Horodyskiego do Trembowli; dalej koncepistów: Kazimierza Bukowczyka do namiestnictwa, dr. Stanisława Nowosieleckiego do Żółkwi i Jakóba Sokołowskiego do Bóbrki; wreszcie praktykantów konceptowych: Wiktora Lempickiego do Sanoka, Stanisława Markiewicza do Wieliczki, Aleksandra Jana Świdkowskiego do Kossowa, Adama Przybieleckiego do Krakowa, Henryka Prohaskę do Ropczyc i Eugeniusza Swobodę do Jaworowa.

Prezydjum kraj. dyrekcji skarbu zamianowało Michała Kryszpina kancelistą prokuratorji skarbu.

Wyższy sąd kraj. lwowski zamianował dr. Longina Ozarkiewicza auskultantem sądowym.

Minister oświaty zamianował profesora gimnazjalnego w Rzeszowie Franciszka Nowickiego, inspektorem dla okręgu tarnowskiego.

* **Zaślubiny.** W sobotę zawarty został w Białej pod Tyczynem związek małżeński panny Jadwigi Jędrzejowiczówny, córki prezesa Rady pow. p. Edwarda Jędrzejowicza, z p. Zdzisławem Geppertem, komisarzem starostwa w Krakowie.

* **Bal kostiumowy Koła literackiego,** który odbył się w sobotę d. 20. b. m. zgromadził przeszło 650 osób, t. j. możnaby rzec, więcej, aniżeli sala domu narodnego rzeczywiście pomieścić może. To też już o godzinie 9. panował taki ścisk i tłok, że trudno było przejść z jednej strony sali na drugą. Wśród obecnych zauważyliśmy: Marję hr. Potocką, namiestnika Zaleskiego, komenderującego ks. Wirtemberskiego z siostrą, ks. Thurn-Taxisów, hr. Włodz. Dzieduszyckich, dyrektorów kolei Sładkowskiego i Słonińskiego, państwa Schenków i t. d.

Dekoracja, przedstawiająca wprost wejścia do sali, dwór Soplicowski, była bardzo piękna, a dekoracja całej sali gustowna i efektowna.

Po polonezie prowadzonym w pierwszej parze przez prezesa Koła p. dr. Rutowskiego z ks. Wirtembergską, około godziny w pół do 11. wyszedł z dworu Soplicowskiego orszak weselny, składający się mniej więcej ze 40 par. Na czele państwo młodzi: Zosia (panna Marja Leszczyńska) i Tadeusz (p. Kossak), dalej Dąbrowski (p. Wołeński z panią Rutowską w pięknym kostjumie koloru ciemno-bordowym z czasów dyrektorjatu, a za niemi Krakowianki, Ukrainki, Hucułki, dwie cyganki (panny Jasińskie), hiszpanka (panna Blumenfeld), ułani, Krakowiacy i t. d. Z pań, które te tworzyły: panie Auczyćówna, Alówna, Bielańska, Breiterówny, Darowska, Głowacka, Jaworowska, Junga, Krobicka, Lewakowska, Matyrnowska, Riegerówny, Romanowska, Schmidtowa, Wszelaczyńska i t. d.; panowie: Borkowski, Darowski, Krobicki, Krynicki, Lewakowski, Lisiewicz, Onyszkiewicz i Niewiadomski jako hrabia. Pani Zipperowa przebrana była jako „noc", (suknia szafirowa, na niej gwiazdy, czarny tiul przerzucony, czarny stanik i welon, narzucane również gwiazdami; jako ozdoba na głowie półksiężyc)

Po pochodzie weselnym, podczas którego muzyka grała pod kierownictwem p. Fallsa marsza Poniatowskiego, zjawiła się kompania Kmicica: p. Barącz, Karpuszko, Młodnicki, Trzemeski i Sozański.

Gdy grupy się ustawiły, pojawił się na weselu dworu Soplicowskiego (oryginalny) Jankiel z cymbałami i zagrał „Poloneż Trzeciego Maja" a następnie „Jeszcze Polska nie zginęła". O muzyce tej można powiedzieć to, co Mickiewicz napisał o „próbie":

... Już drgając, tak lekkiemi ruchy,
Jak gdyby zadzwoniło w strunę skrzydło [muchy,
Wydając cichę, ledwie słyszalne brzęczenia...

Jankiel ustąpił — wesele zmieszało się z zgromadzoną publicznością niekostiumowaną, rozpoczęły się tańce.

I szły pary po parach, huczno i wesoło;
Rozkręcało się, znowu skręcało się w koło,
Jak wąż olbrzymi, w tysiąc łamiący się [zwojów,
Mieni się cętkowata, różna barwa strojów,
Damskich, pańskich, żołnierskich, jak łuska [błyszcząca,
Wyzłocona promieniami zachodniego słońca....

Tak było na weselu Zosi, jak mówi nasz wieszcz, a i tu zupełnie podobnie, tylko że słońce było — elektryczne.

Bal skończył się kotylionem po godzinie 5. rano.

Istotna zaleta balu polegała na odtworzeniu tak miłych sercu polskiemu postaci Mickiewiczowskich.

* **Wieczór kostiumowy** resursy urzędniczej, który się odbył wczoraj w sali „Frohsinn", nie zawiódł bynajmniej tych, co wróżyli mu zupełne powodzenie. Przedewszystkiem, słusznie bardzo postąpił komitet, utrudniając warunki wstępu dla nieczłonków, przez co uniknięto ścisku i około 90 par swobodnie hasać mogło pod dzielnem dowództwem pp. Eis. i Wop. Kostiumy, w liczbie kilkudziesięciu, znakomicie podnosiły urok, niby oranżeryjne okazy w prześlicznej równiance kwiatów. Porównanie to, rozumie się, stosujemy tylko do płci nadobnej, a już musiałby mieć łuskę zawiści na oczach, kto w tym pięknym wianku nie wyróżniłby jeszcze i nie zapamiętał: cyganki (pani Pal.); Greczynki (panna Brück.); Rumunki (panna Kun.); królowej nocy (pani Lin.); żokeja (pani Eis.); marynarza (pni Wop.); karmelka (panna Maks.) i hożych Krakowianek z panną St. na czele. Krakowiak jeden się tylko znalazł, ale, jak uważaliśmy, starannie unikał swoich krakowskich siostrzyc. Jak się bawiono, nie potrzebujemy dodawać: dla biorących udział w wczorajszym wieczorku byłoby to zbytecznem, „bo nie zapomni nigdy dziewczyna"... o pierwszej zabawie kostiumowej... w resursie urzędniczej — a dla nieobecnych byłby to jeden powód więcej do zupełnie usprawiedliwionego uczucia zazdrości i żalu.

* **Wieczornica „Lutni"** odbędzie się w sali kasyna miejskiego d. 24. b. m. Początek o godz. $^1/_2$8 wieczorem,

* **Odczyty dla kobiet**. Ósmy odczyt dla kobiet dr. O. Widmana p. t. „O dyetetyce zmysłów", odbędzie się we środę d. 24. b. m. o godz. 5. popołudniu w sali ratuszowej.

* **Rozszerzenie zakładu kąpielowego w Krynicy.** Z początkiem sezonu goście kąpielowi, pisze *Gaz. lw.*, zastaną w Krynicy rozpoczętą budowę domu zdrojowego i rozszerzony już kosztem kilkunastu tysięcy zakład hydropatyczny. Właśnie bowiem nadeszła z Wiednia decyzja ministerjalna zatwierdzająca całkowicie przedłożony ztąd plan rozszerzenia zakładu hydropatycznego w Krynicy. Zakład ten zostanie pod względem wewnętrznego urządzenia uzupełniony stosownie do wymogów hydroterapii a nadto dobudowany zostanie osobny oddział dla kobiet, przez co z jednej strony zapobiegnie się niewygodzie a z drugiej umożliwi jak najstaranniejsze aplikowanie procedur hydropatycznych. Po tem przekształceniu, krynicki zakład hydropatyczny, który już w ubiegłym pierwszym sezonie swojego istnienia nie mógł pomieścić licznego grona pacjentów, niezawodnie wykaże podwojoną co najmniej frekwencję. Wewnętrzne urządzanie dokonane zostanie pod kierunkiem ordynarjusza zakładu dr. Ebersa, który już zaskarbił sobie ogólne uznanie u pacjentów swoich. Dyrekcja domen i lasów przystąpi do robót budowlanych bezzwłocznie a troskliwość dyrektora p. Glanza o rozwój Krynicy jak w tylu innych ulepszeniach tak i teraz nie zawiedzie pewnie oczekiwań publiczności.

* **10 zł.** złożył w administracji naszego pisma p. G., właściciel dóbr w złoczowskiem i nadesłał nam list następujący: „Dowiedziałem się, że pp. Emilia i Franciszka Patkiewicz trzymane są od dłuższego czasu w lwowskim miejskim areszcie. Lat temu kilka będąc w Kijowie, miałem polecenie od mojej żony, obstalowania niektórych robót damskich; rekomendowano mi magazyn polski pp. Patkiewicz, i dodano, że to osoby dość wykształcone, moralnego życia, dobrze myślące i nadzwyczaj sumienne w wykonaniu swoich prac. Nie omylono się w rekomendacji. Brat ich Patkiewicz utrzymywał salon fryzjerski w Kijowie.

Że rząd rosyjski z powodów politycznych lub fałszywej denuncjacji, mógł wydalić ze swych granic te dwie osoby, to rzecz dla nas bardzo zrozumiała, ale, ażeby dziś na gruncie lwowskim, te dwie kobiety trzymane były w aresztach miejskich, to więcej jak niezrozumiałe... Składam na ich rzecz 10 zł." (Kwotę tę odesłaliśmy na ręce prezydenta miasta; pr. red.)

* **Neue fr. Presse i Wien. Allg. Ztg.** zostały w sobotę rano skonfiskowane z powodu artykułów wstępnych o rozprawie w Izbie deputowanych co do kolei Praga-Duchow-Podmokle, Praga-Duchow-Bodenbach, z powodu wciągniętych w nią zarzutów przeciw ministrowi handlu br Pino.

* **Nowy urząd pocztowy**. Z dniem 1. marca wejdzie w życie w Sosnowie (powiat Podhajce) urząd pocztowy, którego czynność ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i powziątkowych nieprzekraczających kwoty 300 zł. w. a., przytem będzie pełnił funkcje pocztowej kasy oszczędności. Dziennie jednorazowa poczta piesza będzie utrzymywać związek pocztowy między Sosnowem a Złotnikami.

Do okręgu doręczeń nowego urzędu należyć będą miejscowości: Sosnów, Rakowiec, Bieniawa i Rohatkowce. Odległość miedzy Sosnowem a Złotnikami wynosi 13·5 klm.

* **Wypadki.** Z Kołomyi donoszą nam, że w piątek dopuszczono się tam usiłowanej zbrodni otrucia na rodzinie izraelickiej Brettlerów, składającej się z siedmiu osób. Podejrzaną o to służącę uwieziono; Brettlerowie dotąd pozostają przy życiu, są jednak ciężko chorzy.

* **Podziękowanie**. Pan Antoni Kohman, przełożony korporacji rzeznickiej, złożył w imieniu rzeczonej korporacji w prezydjum magistratu kwotę 50 zł. z przeznaczeniem zasilenia żelaznego funduszu Zakładu św. Łazarza we Lwowie. Za ten dar składa prezydent miasta szanownej korporacji imieniem rzeczonego Zakładu uprzejme podziękowanie.

* **Stan powietrza**. Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przez ostatnie dwie doby nie było prawie żadnego opadu, niebo było zamglone, wiatr zmieniał swój kierunek od NE do SE. Średnia temperatura soboty była — 4.°$_7$, niedzieli — 5,$_3$, najwyższa wczoraj — 3.°$_6$, najniższa dziś w nocy — 6.° C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 22. lutego: Przy wietrze o zmiennym kierunku od E do S, temperatura się podnosi, niebo się wypogadza, wilgoć powietrza mierna, pogodnie. Prawdopodobnie nastąpi około 26. b. m. większy aczkolwiek nieznaczny jeszcze opad.

* **Jutro** we wtorek d. 23. lutego: św. Romany p.; — św. Własja, Teodory.

— **Mikołajów** d. 20. lutego. Sławetne mieszczaństwo nasze ma szczególny sposób załatwiania spraw swoich gminnych. Dość jaskrawy tego dowód mieliśmy przed kilkoma dniami. Sprawa tyczyła się lekarza miejskiego. Rok temu, na podstawie rozpisanego konkursu, zgłosił się był do nas dr. med. Ciuk, postanowiwszy osiąść w miasteczku i objąć także obowiązki lekarza miejskiego za pewnem wynagrodzeniem. Gmina nadała mu tę posadę, oczywiście prowizorycznie, na rok. Dr. Ciuk, ufając w trwałość stosunków gminnych, osiedla się zatem, sprowadza rodzinę i okazuje się lekarzem zdolnym i uczynnym. Rok minął teraz. Cóż robi gmina? Oto z podmowy osób, które może innego kompetenta mają w zanadrzu, oświadcza, że dr. Ciuka nie chce mieć lekarzem miejskim. Mówią, że wysłańcy pewnej pod względem hierarchicznym wysoko u nas postawionej osobistości, chodzili po sławetnych rajcach i namawiali ich do tej uchwały argumentami, zawartemi we flaszkach; w jednej była piołunkówka, w drugiej „rosolka". Jak można było argumentom takim się oprzeć? Ubodzy na ducha rajcy wolą się wyrzec wszelkiej pomocy lekarskiej, niż odmówić zaczerpnięcia tak krzepiących argumentów. I zaiste nie dziwimy się im. Lecz czy p. agitator zdał sobie sprawę, że wskutek jego niesumiennej agitacji miasteczko nasze zostanie znowu bez opieki lekarskiej? Po śmierci dawnego lekarza miejskiego był już jeden następca i sam czemprędzej wyjechał — drugi, zaufawszy reprezentacji gminnej, doznaje teraz gorzkiego zawodu i oczywiście na dalsze narażać się nie może, cóż więc będzie z opieką lekarską? Nic nie mamy przeciw wszelkim bataljom stronnictw naszego miasteczka, skoro prowokatorowie ich zazdroszczą sławy liliputom Guliwera, lecz prosimy najuniżeniej, żeby się to nie odbijało na skórze chorych.

— **Sambor** d. 20. lutego. Z wielkim smutkiem odprowadziliśmy dziś na wieczny spoczynek zwłoki śp. ks. Juliana Krynickiego dr. teologii i katechety gr. kat. w Samborze. Był to kapłan wielkiego rozumu jak i zacnego i gorącego serca, to też liczna publiczność oddała mu ostatnią przysługę bez względu na obrządek i wyznanie. Od lat dawnych on pierwszy głosił w naszej cerkwi — że Rusin i Polak są braćmi jednej ziemi, wspólnie krwią i łzami zroszonej, jak i że cerkiew i kościół należą do wspólnego kościoła katolickiego, którego głową jest Ojciec święty. Lud tutejszy słysząc pierwszy raz takie słowa z ambony - - nie mógł pojąć tych wyrazów i pytał ludzi dobrej woli, ażali dobrze zrozumiał, że Rusinowi wolno jest modlić się w kościele, z tym pożytkiem jak w cerkwi. To też żal powszechny i szczery za tym zacnym kapłanem — którego pamięć długie czasy w sercach naszych pozostanie.

— **W Wiedniu** przykre wrażenie wywołała ponowna choroba hr. Irmy Taaffe, małżonki austrjackiego prezesa ministrów. Hrabina uległa teraz większemu znowu roztrojeniu umysłu, co objawiło się podczas balu, na którym pani Taaffe oznajmiła przy kolacji zdumionemu sąsiadowi swemu, że zmuszona będzie sprzedać swoją tualetę, aby w ten sposób zebrać posag dla córki.

— **W Rzymie** trwa dalej zmowa dorożkarzy. Odwożenie pakunków na dworce kolejowe i z dworca, uskutecznia oddział artylerji i służba policyjna.

— **Hr. Herbert Bismark**, jak donosi *Figaro*, ożenił się z żoną swego przyjaciela księżną Carolath-Beuthen z domu księżniczką Hatzfeldt-Trachenberg, Jeśli doniesienie to prawdziwe, w takim razie widocznie kanclerz zmiękł wobec swego syna, dawniej bowiem występował ostro przeciw temu związkowi i zapewniał, że nigdy nie da swego zezwolenia. Hr. Herbert bowiem od lat ośmiu już utrzymywał bliższe stosunki z księżną, której mąż, a przyjaciel hr. Herberta dawno oświadczył, iż zgodzi się chętnie na rozwód byle koniec był skandalowi i niech się hr. Herbert z nią żeni. Dodać należy, że księżna Carolath-Beuthen jest znacznie starszą od hr. Herberta i liczy już czterdzieści wiosen.

— **Malarz Wereszczagin** znajduje się obecnie w Berlinie.

— **Wiktor von Scheffel**, słynny powieściopisarz niemiecki, ukończył d. 16. b. m. sześćdziesiąt lat. Dzień ten obchodzili liczni wielbiciele głośnego autora uroczyście.

— **Ks. Henryk Reuss XIV**. ustanowił nową dekorację dla uczonych i artystów. Pierwszym, którego książę ozdobił tym orderem, jest Ernest Rossi.

— **Ernest Renan** pisze obecnie prolog prozą, który ma być wypowiedziany na uroczystości jaka ma się odbyć w Komedji Francuskiej, w dniu rocznicy urodzin Wiktora Hugo. Treść prologu stanowić będą rozmowy duchów słynnych ludzi, jak Corneille'a, Boileau, Racine'a, Molière'a i innych; widownią zaś będą pola Elizejskie, oddane wiernie według przedstawienia Homera. Niezwykłe to widowisko zapowiada się bardzo zajmująco.

— **Lesnio de Carvalho**, profesor uniwersytetu, wysłany z Brazylii przez cesarza don Podra, celem zwiedzenia zakładów naukowych w Europie, po odbytej podróży na zachodzie i dłuższym pobycie we Włoszech, wyjeżdża w tych dniach z Wiednia do Petersburga, a po drodze zatrzyma się przez kilka dni w Warszawie.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr**. Pp. Roman Żelazowski i Apollo Lubicz, artyści dramatyczni teatru lwowskiego, którzy pragnęli wystąpić na scenie warszawskiej otrzymali odpowiedź, iż życzenia ich mogą być w nadchodzącym sezonie letnim uwzględnione.

— Repertoar teatralny. Dziś dnia 22 bm.: „Porwanie Sabinek", komedja w 4 aktach, Franciszka i Pawła Schönthanów.

Jutro we wtorek trzeci i ostatni gościnny występ panny Jenny Broch primadonny nadwornej opery wiedeńskiej: „Łucja z Lammermoor"

— **Muzyka**. Paul Sembrich-Kochańska przybędzie w pierwszych dniach kwietnia do Krakowa, gdzie wystąpi d. 7. kwietnia w koncercie. Następnie przybędzie p. Kochańska do Lwowa.

Dział ekonomiczny.

Ostatnie ceny produktów zbożowych. Dnia 22. lutego. Ceny podane za 100 kilo bez worka.

Lwów, pszenica 6·95—8·10, żyto 5·— do 5·60, jęczmień 5·— do 7·—, owies 5·65—6·35, groch 6·— do 10.—, wyka 5·25 do 6·—, rzepak 9·— do 10·15, lnianka 8·7510 do ·—, koniczyna czerw. 40—51, koniczyna biała 42·—65, koniczyna szwedzka 40·75.

Tarnopol, pszenica 7·——8·25, żyto 5·— do 5·30, jęczmień 4·80 do 6·—, owies 5·— do 5·75, groch 6·— do 9·25, wyka 5·25 do 5·75, rzepak 9·— do 9·80, lnianka 8·50 do 9·75, koniczyna czerw. 38·— do 50·—, koniczyna biała 40·— do 53·— koniczyna szwedzka —·—.

Podwołoczyska, pszenica 6.65 — 8·—, żyto 5·— do 5·35, jęczmień 5·— do 6·15, owies 5·— do 6·25, groch 5·75 do 10·—, wyka 5·— do 5·35, rzepak 9·— do 10·—, lnianka 8·— do 9·80, konicz. czer. 35·— do 51·—, koniczyna biała 42·— do 63·—, koniczyna szwedzka —·—.

Jarosław, pszenica 7·— do 8·25, żyto 5·— do 5·85, jęczmień 5·— do 7·—, owies 5·50 do —·—, groch 6.— do 10·25, wyka 5·50 do 6·25, rzepak 9·— do 10·40, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 40·— do 51·—, koniczyna biała 45·— do 65·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 5·— do 10·— nominalnie.

Okowita za 1000 litr. prct. loco Lwów złr. 23·— do 23·50.

Usposobienie dość dobre — a nawet dość ożywione.

Telegramy targowe. z dnia 20. lutego.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł., żyto —.— do —.— zł. Okowita 24.87 do 25.— zł.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 8.14 zł. do 8.16 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 151.75 zł. do —.— zł.

Wrocław: Pszenica —.— m. do —.— m.; żyto —.— m. do —.— m.; owies —.— m. do —.— m.; rzepak —. m. do —.— m.; spirytus —.— m. do —.— m.

Berlin. Pszenica żółta na kwiecień-maj 152.50 m.; żyto —.— m.; spirytus 37.40 m.; olej rzepakowy —. — m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 47.50 fr.; olej rzepakowy —. fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń —.— zł. do —. zł.; — Brema loco 7.00. Hamburg loco 7.20, na luty 7.10, na sierpień-grudzień 7.30; Antwerpia na luty 18.50, Nowy-York 7.50; Filadelfia 7.25.

Wiedeń dnia 15. lutego. Na dzisiejszy targ przypędzono bydła rzeźnego 3009 sztuk, między tem 848 sztuk paszowych, a mianowicie: 928 sztuk galicyjskich i bukowińskich, 775 sztuk węgierskich i 1306 sztuk niemieckich.

Płacono za woły galicyjskie i bukowińskie od 49 do 54 osobliwe 55 do —, za węgier. od 51 do 56, osobl. 57 do 59.50 za niemieckie od 53 do 58 zł., osobl. do 60 zł., za bawoły od — do — zł. za 100 kilo bitej wagi.

Za paszowe galicyjskie płacono od — do — zł. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był dość ożywiony, cena jednak spadła o 1 zł. na 100 kilo.

A. Krzysztofowicz & Comp.

Wiedeń dnia 15. lutego. Na dzisiejszy targ w Preszburgu spędzono bydła opasowego 1194 sztuk, a mianowicie 923 węgierskich, — serbskich i 271 niemieckich.

Płacono za węgierskie od 49 do 57.—, osobliwe do 60.50 za niemieckie 51 do 58., osobl. do 61.50, za serbskie od — do —, osobl. — zł. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był ożywiony, cena poprawiła się o 1 zł. 50 ct. na 100 kilo.

A. Krzysztofowicz & Com.

Ostatnie wiadomości.

Z rozmowy księcia Czarnogóry z jednym ze współpracowników *N. fr. Presse*, podanej przez ten dziennik, przytaczamy charakterystyczny szczegół, odnoszący się do stosunków bieżących:

Na poruszoną przez redaktora sprawę wzbronienia wywozu koni z Bośnii, książę powiedział, iż nietrafnem jest, że ten zakaz uważają jako skierowany przeciw Czarnogórze. „My mamy dosyć koni, my możemy konie nawet wyprowadzać z kraju."

Co do postawy zaś Czarnogóry na wypadek zawikłań lub wojennego ukształtowania się stosunków na półwyspie Bałkańskim, książę powiedział: „Nie chcę nic wiedzieć o jakiemś zawikłaniu, a tem bardziej o jakiemś wojennem ukształtowaniu stosunków. Znam wojnę, jej okropności, jej straszne następstwa. Wyrazu wojna nie chciałbym obecnie słyszeć i chciałbym myśleć tylko o możliwości pokojowego rozwoju rzeczy. Mam też nadzieję, że taki niechybnie nastąpi. Jeżeli zaś trafią się zawikłania, no, telegraf zbliża nas teraz do wszystkich naszych potężnych przyjaciół politycznych. Jedno pociśnienie! Znamy ich poglądy, a ponieważ jesteśmy równie szybcy w decyzjach, jak do czynu, będziemy więc zawsze jeszcze czas mieli, aby się zdecydować."

Telegramy „Gazety Narodowej".

Belgrad d. 22. lutego. Reprezentanci mocarstw postawili za inicjatywą Anglii wniosek, że Serbia powinna odstąpić od łączenia kwestji zawarcia traktatu handlowego z traktatem pokojowym. Natomiast mocarstwa postarają się o przyjęcie ustępu w traktacie pokojowym, który zobowiąże obydwie strony, ażeby natychmiast po zawarciu pokoju przystąpiły do zawarcia traktatu handlowego.

Ateny d. 22. lutego. Flota grecka odpłynęła wczoraj wieczór z Salaminy w nieznanym kierunku.

Bukareszt d. 22. lutego. Garaszanin upoważnił Mijatowicza, ażeby równocześnie z propozycjami Bułgarji przedłożył propozycje Serbii. Dziś nastąpi wymiana odnośnych pism. Rezultat ten przypisują kolektywnej akcji reprezentantów mocarstw w Bukareszcie.

Konstantynopol d. 22. lutego. Nelidow wręczył Porcie notę, potwierdzającą i podnoszącą znane zarzuty Rosji przeciwko ugodzie turecko-bułgarskiej.

Berlin d. 22. lutego. Pancernik „Fryderyk Karol" przybył do zatoki Suda.

Madryt d. 22. lutego. Dziennik urzędowy ogłasza powołanie 50.000 żołnierzy pod broń.

Księżniczka Eulalia zachorowała.

Londyn d. 22. lutego. Tłumy, które wzięły udział we wczorajszym mityngu socjalistycznym, zaburzyły następnie porządek publiczny. Wiele okien wybito. Tłum chciał następnie wedrzeć się na parlamentstreet, gdzie znajdują się ministerja, czemu jednak policja przeszkodziła, aresztując wiele osób i przywracając ostatecznie spokój.

Londyn d. 22. lutego. Wczoraj odbyło się w Hydeparku zebranie 20.000 socjalistów, na którem przemawiali przewódcy socjalistyczni. Uchwalono kilka rezolucyj przeciwko rządowi, tudzież za zaprowadzeniem 8-godzinnej pracy dziennej. Zgromadzenie trwało pół godziny. Powóz przewódcy socjalistycznego Burusa, który chciał jeszcze mówić po zamknięciu zgromadzenia, został przez policję powstrzymany, poczem tłum poszedł w rozsypkę.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

LWÓW d. 22. lutego 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy		płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	203 —	206 —
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w. a.	233 —	236 —
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	279 —	283 —
„ kred. galic.	200 zł. w. a.	217 —	222 —

2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.		100 75	101 75
„ „ „ 4 „		92 50	93 50
„ „ „ 5 „	okres.	100 75	101 75
„ „ „ 4 „	„	90 25	91 25
Banku krajowego 4$^1/_2$% w. a.		93 25	94 25
Banku hyp. galic. 6 „ „		102 25	103 25
„ „ „ 5 „ „		98 10	99 10
„ „ „ 5 wyl. z 10 pr. prm		100 10	101 10

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6 pr.) 3 pr. w likw.	— —	54 —
„ „ „ „ 5 2$^1/_2$% „	— —	51 —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	103 75	104 75
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. I em.	98 25	99 25
Pożyczka kraj z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4$^1/_2$ pr. „	92 25	93 25

5. Losy.

Miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	24 —	26 —

6. Monety.

Dukat holenderski	5.85	5.95
Dukat cesarski	5.89	6.—
Napoleondor	9.98	10. 8
Półimperjał rosyjski	10.32	10.42
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.23	1.25
100 marek niemieckich	61.30	62.20
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń dnia 20. lutego. 1886. godzina 1. minut 50. popołudniu

Alpiny	32.50	Węg. akcje kr.	309.50
Anglo-Austr.	115.25	Unionsbank	74.80
Kolej Kar. Lud.	205.75	Nordbahn	232.50
Kolej Połud.	128.—	Kolej Alföld	188.25
Kolej p. Elżb.	257.50	Kolej lw-czern.	234.25
Węg. Nordostb.	176.50	Wied. Commun.	125.—
Węg. Tabakast	79.—	Elbetal	164.—
Węg. cis. losy r.	124.20	Losy tur.	115.10
Zł. ren. węg 4%	103.75	Bankverein	110.80
Ros. rubel pap.	1.24.25	Losy węg.	119.10
Galic. indemn.	104.50	Kredytowe	—.—

Usposobienie: przychylne.

Wiedeń dnia 22. lutego 1886 godzina 10 minut 35 przed południem

Akcje kredyt.	301.40	Anglo-austr.	115.59
Kolej Kar. Lud.	204.10	Kolej połudn.	127.75
Unionbank	74.50	Napoleondor	10.03
Rossyj. bank.	1.24$^1/_4$	Usposobienie: lepsze	

Berlin dnia 20. lutego 1886. godzina 5 minut 35 po południu

Rossyjs. bankn.	200.60	Akcje kredyt.	502.—
Lombardy	206.—	Galicyjskie	83.—
Poż. wschod.	62.—	Austr. bank.	161.85

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą: podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa	*10.45	4.05	—	8.	4.50
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	—	—	12.35
„ (z Podzamcza)	10.56	—	—	* 6.07	1. 9
o Czerniowiec	—	11. 6	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	* 5.36	11.33	7.50	—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.12	2.28	—	3.20	—
Z Czerniowiec	*10.05	3.35	—	3.30	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa (z peszt.)	[illegible]	10.5[illegible]	6.12	—	10.46
Do Wiednia (z. prg.)	5.40	*6.55	6.—	9.30	3.—
Do Prus „	5.40	*6.55	—.—	8.15	9.30

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	9.38	*6.48	2.38	—.—
Z Wiednia	*8.30	9.50	7.26	9.45	—.—
Z Warszawy	*8.30	—.—	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.46	—.—	—.—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.
W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

C. k jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy
ważny od dnia 1. października 1885.

Przyjazd do Lwowa.

Pociąg osobowy: o godz 1. minut 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przedpołudniem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja. O godz. 4. min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 7. min. 10 rano do Stryja. — O godz. 11. min. 25 do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna. — O godzinie 7. min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia.

Przyjazd do Stanisławowa.

Pociąg osobowy: o godz 8. min. 15 przed południem z Husiatyna. — O godz. 9. min. 2 przedpołud. ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5. min. 37 po połud z Husiatyna. O godz. 5. min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 50 wieczór do Husiatyna

Rubryka „**Nadesłane**" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

C. k. uprzyw. galic. akcyjny

Bank hipoteczny

sprzedaje

po kursie dziennym

5% Listy hipoteczne,

jakoteż

5% Premiowane

Listy Hipoteczne

Zlecenia z prowincji wykonuje się odwrotną pocztą bez prowizji.
1833 21—48

Państwo Zassów pod Czarną

przesyła za zaliczką

Sadzonki i nasienie leśne

Jednoroczną sosninę po 80 ct., dwuletnie świerki zł. 1.50, akacje zł. 2.50, olszynę 3 zł. za 1000 sztuk. Wyborne nasienie sosny zł. 1.30, świerka 67 ct. za 1 funt, oraz sprzedaje na miejscu piękny zarybek **Karpi królewskich** po 1 zł. 50 ct. za kopę. 2019 1—?

Sprzedaż sera.

Serownia, wyrabiająca deserowe sery w Kańczudze, poleca następujące gatunki sera po najtańszych cenach, a to: imperial, ser alpejski, fromage de Brie, neuszatelski, ser do wina, a la Hagenberger, camerbert, wiedeński ser do piwa, limburski, romadour i ser szwajcarski.

Wysyłki w 5 kil. paczkach za pobraniem.

Z poważaniem

A. Hempel,

serownia w Kańczudze.

2017 1—3

Wprost z południowej Ameryki

od producentów sprowadzoną

wyborną KAWĘ

poleca pod godłem

„SIRIUSZ"

Skład kawy we Lwowie

Artura Kościckiego

Chorążczyzna l. 22 na dole.

Kosztuje we Lwowie
1 kilo złr. . . 1.50 i 1.60
na prowincji
4¾ kilo złr. . . 7.70 i 8.20 franko.
Co miesiąca świeży transport.
1882 8—?

Do nabycia.

Folwark Napoleonówka w Łukawcu, mila od stacji Nowa grebla, kolei Jarosławskiej i innych miasteczek położony, 70 morgów roli z łąkami i lasem w jednym kompleksie obejmujący, jest ze zasiewami, budynkami, inwentarzem, jakoteż urządzeniem domowym lub bez, z powodu wyjazdu do sprzedania.

Bliższa wiadomość u właścicielki J. Zwolińskiej w Łukawcu poczta Wielkie oczy, tudzież u p. L. Skibińskiego pod l. 6 przy ulicy Jabłonowskich we Lwowie.
1991 1—4

Jednoroczne prawdziwe

zateckie rozsady chmielu

które już **wypędziły** i w pierwszym roku uprawy **zaraz owoc przynoszą** 15 zł. za 1000 sztuk, dalej najsilniejsze wyborowe z najlepszego położenia pochodzące rozsady po 6—8 zł. za 1000 szt. poleca **M. Schwager & Söhne,** producenci i handlarze w **Saaz** (Czechy.) Najlepsze rekomendacje i polecenia o dostawy zateckie są na usługi. 1018 1—5

Prawdziwy

francuski koniak

kuracyjny

poleca i sprzedaje tak w całych jak i pół butelkach, handel

Hübnera i Hanke

we Lwowie.

2016 1—3

Parkiety i posadzki

deszczułkowe, poleca parowa fabryka stolarska

BRACI WCZELAK

we LWOWIE.

Cenniki parkietów, drzwi i okien, rozsyłamy na żądanie. Ilustracje parkietów na żądanie za pobraniem 1 zł.
1975 2—12

Handel A. Faliszewskiego

w Przemyślu

poszukuje ucznia

do praktyki.

2015 1—1

Przez wys. c. k. Namiestnictwo koncesjonowany

Prywatny

Zakład leczniczy

(Dom zdrowia)

we LWOWIE

otworzyliśmy z dniem 21. lutego br. Salę operacyjną zaopatrzoną we wszystkie przybory według zasad nowoczesnej chirurgii. Chorzy po cięższych operacjach, jakoteż inni chorzy, z wyjątkiem dotkniętych chorobami umysłowemi i zaraźliwemi, znaleść mogą w Zakładzie wygodne pomieszczenie i starauną opiekę lekarską.

Bliższych wyjaśnień co do warunków przyjęcia udziela jeden z podpisanych.

Dr. Roman Baracz,
były lekarz szpit. we Lwowie
Halicka 1.

Dr. H Schramm,
b. operator na klinice Billroth, b. asystent prof. Mikulicza w Krakowie
Halicka 20.

2010 1—3

Słodowe

korzystnie używane dla kaszlących, jako też wszystkie inne gatunki

SORBETOW TURECKICH

rozsyła w puszkach **cukiernia C Filaczyńskiego w Czerniowcach** po ct. 60 za 1 klg. 1 zł. 50 ct. za pół kilgr. cenie, za ¼ kilgr. 45 ct. Opakowanie bezpłatne 1845 72—?

Ukończony słuchacz

wydziału filozoficznego z egzaminem nauczycielskim, były guwerner w obywatelskich domach poszukuje posady nauczyciela w kraju lub za granicą.

Bliższa wiadomość w Biórze pani Julii Witoszyńskiej Rynek l. 28 we Lwowie. 2003 1—3

Każdy nagniotek,

narośl rogową i brodawkę usuwa w krótkim czasie pewnie i bez bolu jedynie za pomocą posmarowania pendzlem, sławny i uznany **środek na nagniotki** jedynie prawdziwy preparowany w Radlauera aptece czerwonej w Poznaniu. Karton z flaszeczką i pendzlem 50 ct. Premiowany złotym medalem. Skład we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera
1854 8—12

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw **kaszlom** uporczywym, **katarom, kokluszowi,** nerwowej irytacji naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym. Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go **przepisują.** Zwieczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u r. Chable, rue Viviennne, 36. We Lwowie w apt. pp. P. Mikolascha, Wewiórskiego dawniej Nahlika. 1614 10 30

W Rawie ruskiej

róg apteki otwarte zostały obok restauracji i zajazdu, **pokoje gościnne** dla wygody podróżnych.

2013 1—3 *Katolik.*

Rządca

z 10letnią praktyką w pospodarstwie rolnem z dobremi świadectwami i rekomendacjami, wolny od służby wojskowej, żonaty, poszukuje posady od 1. kwietnia br. Na żądanie złożyć może kaucją. Adres J. O. Lwów politechnika. 1995 1—3

Maszynista

szuka posady do parowej maszyny. Monteruje i ustawia tam maszyny. Zlecenia do pana Siewcka poczta Lwów na Zamarstynowie licz. domu 131. 1998 1—6

Odgadywanie myśli à la Cumberland

Cumberland nową odmianą rodzajową, poruszył świat cały gorączkowo. **Odgadywanie myśli.** Naprożno łamano sobie wszędzie nad tem głowy. Ponieważ zaś znaczna większość Publiczności nie jest w stanie zaprosić do siebie na wieczorne zebranie pana Cumberlanda wpadliśmy zatem na pomysł, aby każdej familji ofiarować własnego p. Cumberlanda.

Gra ta jest nadzwyczaj prosta.

Cena 60 ct. franco.

J. H. Brandeis

dostarczyciel nadworny JCMości pierwszy nakładca zabaw i zabawek **w Pradze.**

2018 1—2

Alfred Rassl

handel nasion

w OPAWIE

poleca swój obfity skład, wszystkich rolniczych i lasowych

nasion

oryg. jakości z 1885 z gwarancją za siłę kiełkowania i prawdziwość, dalej wszystkie

sztuczne pognoje.

Szląski miałki mełty pognój ze szkła, gipsu, kości, nadfosfat, pognój kali i amoniakowy, pod gwarancją analizy.

Cenniki, próbki i specjalne oferty gratis i franco. 2009 1—3



Buhajki

czystej rasy Szwyc w wieku 1¼ do 1½ roku, są do nabycia i w roku bieżącym w państwie Tłumackiem.
1993 1 3

Magazyn

towarów modnych męzkich

Braci Langnerów

we Lwowie ul. Halicka 16.



poleca po cenach fabrycznych:

KOSZULE gładkie, białe
po zł. 1.20, 1.50, 1.80, 2, 2.50, 2.80 i 3

Kalesony domowej roboty
po złr. 1.20, 1.30, 1.40, 1.50 i 1.60,

Chustki do nosa, skarpetki,

Kołnierzyki, manszety,

KRAWATKI,

KAFTANIKI i spodnie trykotowe.

KAMASZE filcowe
po zł. 1.20 i 2.20.

KALOSZE.

3337 2—?

Skład fortepianów



Pianin i organów,

jakoteż koncesjonowana

Szkoła muzyczna

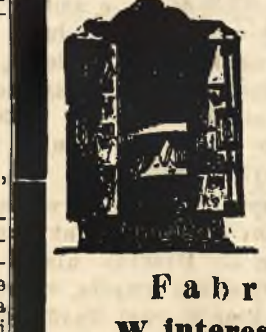
LUDWIKA MARKA

w rynku l. 9. I. piętro.

Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach i 8 klasach, od początków do najwyższego wykształcenia. Nauka spiewu solowego, kompozycji i historji muzyki. Do składu nadeszły z najlepszych fabryk fortepiany Mignon, które pod 10letnią gwarancją się sprzedaje i wypożycza.

Sprzedaż na raty miesięcznie od 15 złr.

Nowe ozdobne Apollo: pianina i sławne amerykańskie organy pokojowe i kościelne fabryki Estey & Co. 1850 9—?



KASY

trwałej, najnowszej konstrukcji,

Wiese & Cm.,

we Wiedniu.

Skład: II, Untere Donaustrasse, 25.

Fabryka: II., Pappenheimgasse, 58.

W interesie kupujących, ostrzega się przed zamianą. 1184 4—24

Najlepszą

BIBUŁKA DA PAPIEROSY

jest prawdziwa bibułka

LE HOUBLON

wyrobu francuskiego

firmy **Cawley & Henry w Paryżu**

Przed naśladowaniem ostrzega się!

TA BIBUŁKA jest bardzo zalecona przez pp. dr. J. POHL, dr. E. LUDWIG i dr. E. LIPPMANN profesorów chemii przy uniwersytecie wiedeńskim dla swego wyborowego gatunku, wolna od cudzej ingredjencji i bez wszelkich pierwiastek szkodliwych zdrowiu.

17, rue Béranger, à PARIS

FAC-SIMILE DE L'ETIQUETTE

LE HOUBLON

1613 13—36

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Beisera.

Kotylionowe i karnawałowe przedmioty, a to: ORDERY, MASKI, NAKRYCIA NA GŁOWĘ, BONBONY PĘKAJĄCE, TURY, ATAPYR itp. u EDWARDA BOSCHANA we WIEDNIU, I. Jasomirgottstrasse 6. 1263 8—?

Cenniki gratis i franco.

1885 Wystawa światowa w Antwerpii: Złoty medal i honorowy dyplom.

Kemmerich

Ekstrakt mięsny

na polepszenie

rosołu, sosu, jarzyn;

kondez. bulion mięsny

do natychmiastowego sporządzenia pożywnej, wybornej **zupy mięsnej** bez wszelkiego innego dodatku; Należy żądać prawdz. **KEMMERICHA** preparatu mięsnego.

Hurtowny skład dla Austro-Węgier u korespondentów kompanii Kemmerich: pana **Teodora Etti** we **Wiedniu.** 1077 3—?

PAPIER FAYARD et BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu „katarów, irytacji piersiowych, reumatyzmu, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami". 1623 1—?

We wszystkich aptekach. Hurtowna sprzedaż w Paryżu 30, ulica St. Merri.

Wiedeń. — „Hotel Mètropole."

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. **Wielki hotel pierwszorzędny.**

300 pokojów i salonów (od 1 zł. wyżej), winda osobowa, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową"), stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie pomieszkanie po zniżonych cenach.

1321 21—40 **L. SPEISER,** dyrektor.

Założona r. 1679.

Ces. król. austr. dostawca nadwor.
Król. belgijski dostawca dworu.
Król. niderland. dostawca dworu.

WYNAND FOCKINK

AMSTERDAM

FABRYKA
przednich
holenderskich
LIKIERÓW

Skład fabryczny:

we WIEDNIU, I. Kohlmarkt 4.

Dla dogodności P. T. publiczności można tych prawdziwych likierów nabyć także w znanych handlach znaczniejszych 1107 7—12

Od 18 lat doświadczone.

Bergera medyczne

Mydło dziegciowe

zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na

wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,

osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysypki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg, łupież we włosach. — BERGERA MYDŁO DZIEGCIOWE zawiera 40 prct. mazi drzewnej i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących.—Dla uniknięcia pomyłek proszę wyraźnie żądać BERGERA MYDŁA DZIEGCIOWEGO i uważać na znaną markę ochronną. **Na uporczywe cierpienia naskórne** używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem

„Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego"

i wtedy należy żądać Bergera mydła siarczano-dziegciowego, albowiem zagraniczne wyroby imitowane są bezskuteczne.

Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie **nieczystości płci,** na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy

Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,

które zawiera 35 prc. gliceryny i jest perfumowane.

Cena sztuki każdego gatunku 35 ct. wraz z broszurą.

Fabryka i główny skład wysyłek:

Aptekarz G. HELL & Cmp. w Opawie.

Główne składy we Lwowie: u pp. aptekarzy: P. Mikolascha, Zygm. Ruckera, H. Blumenfelda, J. Piepesa, tudzież u innych aptekarzy lwowskich i w wielu aptekach w Galicji. 1013 a 1—18

Premiowane honorowym dyplomem na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej we Wiedniu 1883.

J. IHNATOWICZ

poleca

wypróbowane i niezawodne środki kosmetyczne,

odszczególnione 6 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.

Olejek taninowy, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 centów.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. Flakon 80 ct.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na **cebulki włosowe i na porost włosów.** W wypadkach, gdzie wskutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienne działanie. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Cena 1 zł. 20 ct.

Esencja miętowa do płukania ust, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie **wpływa na dziąsła i zęby.** — Flakon 50 ct.

Proszek roślinno-alkaliczny, do czyszczenia zębów. Nadaje perłową białość, usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i pruchnienie zębów. Pudełko 30 i 60 ct.

Violin środek przeciw poceniu się rąk i pach. — Flakon 50 ct.

Puder salicylowy przeciw poceniu się i odparzaniu nog. — Pudełko 60 ct.

Ocet desinfekcyjny silnie odwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukien.— Flakon 50 ct.

Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust i do odświeżania powietrza. Flakon po 50 ct. i 1 zł.

Ocet salonowy do kadzenia. Flakon po 50 ct.

Brillantyna jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. Flakon 50 ct.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ul. Halicka, róg Wałowej.—W KRAKOWIE Sukiennice l. 20.—W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.
1855 2—?

Ces. król. uprz. galic. akcyjny

Bank hipoteczny

wydaje

we Lwowie i przez filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

4 prct. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4½ „ „ w 60 „ „

Lwów 7. stycznia 1884. 1832 3—?

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.)

Neusteina ocukrzone Pigułki przeczyszczające świętej Elżbiety.

NEUSTEINA pigułki ocukrowane KRĘW CZYSZCZĄCE ŚWIĘTEJ ELŻBIETY

Przed wszystkiemi tym podobnemi preparatami mają pierwszeństwo, albowiem nie zawierają one w sobie żadnych szkodliwych substancyj, używane z najlepszym skutkiem w chorobach spodnich organów ciała, przeciw zimnicy, chorobom organów piersiowych, chorobom naskórnym, chorobom ocznym, chorobom mózgu i ust, chorobom dziecięcym, chorobom kobiecym; sprawiają lekkie rozwolnienie, przeczyszczając krew, żaden środek leczniczy nie jest tak korzystnym, a przytem zupełnie nieszkodliwym, ażeby

ZATWARDZENIE

usunąć, to niezawodne źródło prawie wszystkich chorób. Z powodu że się biorą w formie ocukrzonej, dzieci chętnie zażywają. Pigułki te zostały odszczególnione pochwalnem świadectwem radcy dworu profesora PITHA.

Pudełko zawierające 15 pigułek kosztuje 15 ct., rulonik zawierający 8 pudełek, zatem 120 pigułek, kosztuje 1 złr.

Philipp Neustein Apotheker

Przestroga. Każde pudełko na którem nie znajduje się firma „Apotheke zum heiligen Leopold" a na stroni odwrotnej marka ochronna jest falsyfikatem, przed kupnem których się ostrzega. Należy się pilnować, czy nie kupuje się zły, nieskutkujący lub nawet szkodliwy preparat. Należy żądać wyraźnie „Neusteina Elisabeth-Pillen" te bowiem na obwinięciu opatrzone są ubocznym podpisem

Główny skład we Wiedniu: „Apotheke zum heil. Leopold Ph. Neustein, róg Plankengasse i Spiegelgasse.

Skład we Lwowie w apt. Mikolascha, Z. Ruckera i J. Beisera.
1411 11—24

Nie ma czasu do stracenia.

Ze sławnych derek końskich, które na licytacji nabyłem za połowę ceny regularnej a z których prawie wszystkie części świata na skutek ogłoszeń już nabyły moje derki końskie, sprzedaję jak długo wystarczy zapas

tylko po 1 złr. 50 ct. za sztukę wielkie, nader grube, szerokie i niezniszczone

derki końskie



z 5 rozmaitemi bordurami kolorowanemi i grube jak deska. Derki te są w 3 jakościach a to: 190 cm. dług, 120 cm. szerokie po złr. 1.50, 190 cm. dług. 130 cm. szerokie z bordurami trwałe. Iej jakości zł. 1.75, nader doskonałe prima jakości 1 zł. 95 ct. sztuka.

Dalej mam na składzie:

500 tuzinów żółte włosiste derki

dla fiakrów z rozmaitemi kolorowemi paskami i bordurami, wielkie dobre tylko po 2 zł. 60 ct. 190 cmtr. długie 135 cmt. szerokie 2 zł. 80 ct., 195 cmt długie 155 cmt. szer. doskonałe 3 zł. sztuka. Szczególnie dla właścicieli fiakrów. Także mam

400 sztuk kołder jedwabnych

z buratu w pysznych kolorach czerwonych, niebieskich, żółtych, zielonych, pomarańczowych, paskowanych, zupełnie długie na największe łóżka sztuka 3 zł. 75 ct., para 6.50 złr.

Wysyłka za nadesłaniem gotówki lub za pobraniem przez c. k. pocztę.

Setki podziękowań i zamówień od wiarogodnych osób, z których kilka podaliśmy do wiadomości publicznej, są w naszem biurze do łaskawego przejrzenia a nadejść mające pozwolę sobie publikować. Coby się niepodobało, będzie bez trudności napowrót przyjęte. 1187 1—?

Przestroga! Ostrzegam każdego przed kupnem derek u tych firm, które boją się podać swe nazwisko w ogłoszeniach. Kto tedy chce mieć trwały towar, raczy się udać z zaufaniem tylko do mej przez c. k. sąd handlowy zaprotokołowanej firmy.

J. H. RABINOWICZ

we Wiedniu, III. Bez. Hintere Zollamtstrasse 9.

NB. Przez innych ogłaszane dery po zł. 1.50, 1 zł. 60 ct. dostarczam na żądanie po 1 zł. 20 ct. sztukę.

MOLLA proszki seidlickie.



Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest **orzeł i A. Molla firma** pomnożona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom **żołądka, spodnich części ciała,** przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw **zatwardzeniu,** przeciw cierpieniom wątroby, **kongestjom krwi,** hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkudziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.

Jako **wcieranie** do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bolu głowy, uszów i zębów; w formie **okładów** na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. **Wewnątrz** zmięszana z wodą, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.

Flaszka z dokładnym opisem 80 ct.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Cmp. w BERGEN (w Norwegii). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Zygm. Rucker apt., F. W. Królikowski, St. Markiewicz, Hübner & Hanke; w Białej: Erich Keler apt., w Brodach: M. Kulak i A. Reder apt., w Brzeżanach: J. W. Łobos apt., w Czerniowcach: J. Schnirch, C. Alth apt., w Górahumora: A. Botezat apt., w Husiatynie: W. Czerski apt., w Jarosławiu: J. Rohm i L. Wisłocki apt., w Kamionce Strumiłowej: C. Pieper apt., w Kołomyi: Jan Sidorowicz apt., w Krakowie: W. Redyk apt., K. Wiśniewski apt., w Mielnicy: Mich. Krołkowski apt., w Nowym Sączu: W. Filipek, R. Jakubowski apt., w Nowym Targu: K. Laur, w Podwołoczyskach: G. Morawetz, w Przemyślu: F. Nahlik, A. Mańkowski apt., w Przemyślanach: E. Baranowski apt., w Rzeszowie: J. Schaitter & Cmp., w Samborze: J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt., w Serecie: J. Dempniak, W. Linde apt., w Sokalu: E. Wysoczański apt., w Solka: Jędrzej Gaina, w Stanisławowie: Alb. Amirowicz apt., J. Macura, w Storożyńcu: Ph. Füllenbaum apt., w Tarnopolu: E. Frantz, F. Jamrogiewicz apt., w Tarnowie: W. Müldner & Cmp., Wierzyski & Ploh, w Wadowicach: A. Herfurth apt., w Wojniczu: C. Nodzyński apt., w Zbarażu: J. Süssermann, w Złoczowie, F. Pettesch apt. 1843 6—13

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej."